PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 59 (756) SOBOTA DNIA 23 LIPCA 1932 ROKU ROK XII

Gorączka daviscupowa w Paryżu

OLIMPIJCZYCY W LOS ANGELES

Depesze wysłann.ka „Przeglądu Sportowego" z Kal.fornji. L st Kusocińskiego z New Yorku

Czy P. Z. P. N. oprze się zawodowstwu w piłkarstwie. Dokładne wyniki z Igrzysk Olimpi'skich

LOS ANGELES. 20.7. — Tel. wł. — Dzisiaj rano otworzyliśmy zmęczone oczy nareszcie u celu naszej podróży — w Los Angeles. Niemal 11 tysięcy kilometrów drogi mamy już za sobą! Jakże przyjemnie pomyśleć, że prawie w ciągu całego miesiąca nikt na każe nam jeździć ani okrętem, ani koleją.

Powitanie na dworcu było wprost wzruszające. Oprócz przedstawicieli komitetu olimpijskiego witały nas entuzjastycznie tłumy publiczności, oraz wszędobylscy dziennikarze polscy i amerykańscy. Wzruszający był też moment, gdy ujrzeliśmy powiewające nad dworcem sztandary polskie i amerykańskie.

Największą jednak naszą radością było ujrzenie Kusocińskiego, który czuje się tutaj już jak u siebie w domu i co najważniejsze — mówi, że jest w świetnej formie.

Po uroczystościach powitalnych wyruszyliśmy wszyscy autami do pawilonu polskiego we wsi olimpijskiej. Od dnia dzisiejszego, małe schludne pokoiki zastąpią nam dom rodzinny. Tutaj omawiać będziemy swe troski treningowe, tu przeżyjemy tremę przed występem na stadjonie i słodycz triumfów, względnie gorycz porażek.

Pawilon nasz jest urządzony tak pieczołowicie, że zdecydował się w nim mieszkać razem z nami również gen. Rouppert, delegat Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i reprezentant P. U. W. F.

Przyjazd naszej ekspedycji wywołał w Los Angeles żywe zainteresowanie. Na każdym kroku odczuwa się, że nie jesteśmy jak w Paryżu Kopciuszkami igrzysk, że liczą się z nami, że Amerykanom na Polakach zależy.

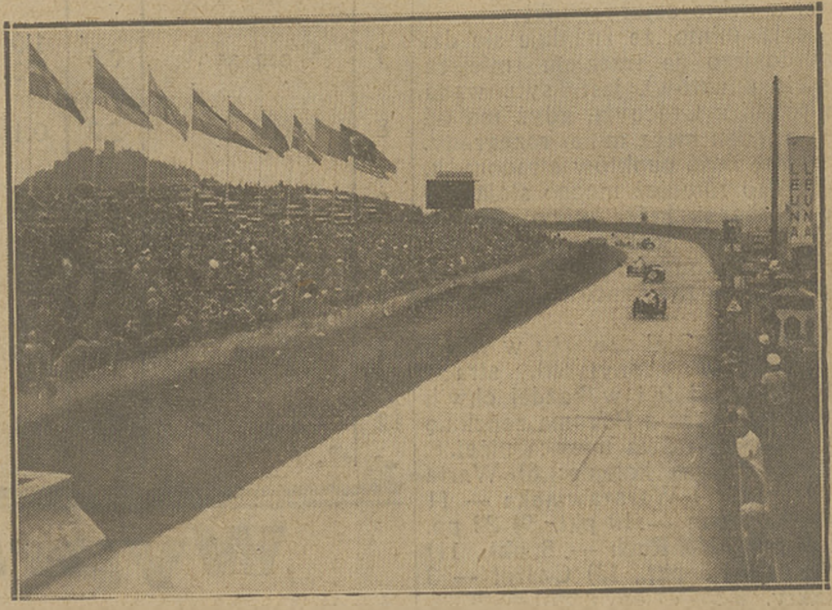
Cała armia dziennikarzy rzuciła się na nasze sławy. Biedacy, jakże się męczą mimo dorywczych tłumaczów z wydostaniem jakichś interesujących ciekawostek. To też wszyscy z niecierpliwością czekamy na najbliższe gazety: jak też polskie oświadczenia wypadną po przejściu przez transformator amerykański.

Największym popytem na giełdzie prasowej cieszą się, rzecz jasna, mistrzowie świata: Kusy, Weissówna, Walasiewiczówna i Heljasz.

Boimy się, że wywiady te wyczerpią ich bardziej niż choroba na morzu. Ale znawcy stosunków amerykańskich mówią:

— Niech tylko przyjadą inni, Wam dadzą spokój! Czekamy zatem na tych innych.

J. Erdman.



O WIELKĄ NAGRODĘ AUTOMOBILKLUBU NIEMIEC

Wyścig maszyn największego kalibru na słynnym „Nürbrurgringu", przyniósł ostateczne zwycięstwo kierowcy niemieckiemu Caraccioli przed Nuvo-



NOWY REKORDZISTA ŚWIATA W PCHNIĘCIU KULĄ — AMERYKANIN SEXTON

uzyskał podczas zawodów eliminacyjnych w Palo Alto znakomity wynik 16,16.5 mt. Jak widzimy, mimo swej kolosalnej wagi (116 kg.!), Sexton jest zgrabnym chłopcem.

Kusociński o podróży „Mauretanją"

Mauretania, New Jork, 8:78.32. Nareszcie po pięciodniowej podróży dobijamy do portu Nowego Jorku. Zdaleka rysuje się gigantyczny posąg Wolności na nieporównanem tle strzelających w niebo drapaczy chmur.

Podróż morzem przeszła mi wprost wspaniale. Na wyjątkowo spokojnym oceanie jechało się niepomiernie wygodniej niż pociągiem, gdzie pasażer narażony jest na dodatkowe dokarmianie kurzem.

Tymczasem na okręcie powietrze jest wprost idealnie czyste, a wilgotny wiaterek chłodzi przyjemnie nawet podczas największych skwarów.

Wstępując na Mauretanję, byłem nieco stremowany, ale szybko się z tym wspaniałym domem pływającym otrzaskałem i dziś czuję się jak „wilk morski".

O treningu nie zapominałem ani chwili: rano gimnastyka i trochę biegów, wieczorem — poważniejsze wycieczki długodystansowe. Jedynie brak masażu daje mi się nieco we znaki.

W tak idealnych warunkach jedynym poważnym brakiem w mej podróży za ocean jest nieznajomość języka angielskiego. Mimo, że i z tem jakoś dałem sobie wreszcie radę, postanowiłem jednak po powrocie do kraju wziąć się do nauczenia tego tak niezbędnego zagranicą języka.

Moimi towarzyszami podróży po fachu są Finowie. Jest ich dziesięciu. Same sławy: Nurmi, Virtanen, Lehtinen, Isohollo, Larwa, Luomanen, bracia Järwinen, Toivonen, Andersen. Jadą pod wodzą Lehtinena.

Przy okazji parę słów warto poświęcić Nurmiemu. Zmienił się on wprost nie do poznania: milczący tajemniczy mnich zamienił się na miłego, wprost gadatliwego dowcipnisia, pierwszego do zabawy i wspólnych baraszkowań się na pokładzie. Finowie mówią, że na przemianę tę wpłynęło małżeństwo... Może mają rację, tembardziej że Paavo wygląda wśród nich jak dobrotliwy, pamiętający o wszystkiem ojciec.

Finowie trenują intensywnie. Widać to zresztą po ich ściągniętych mocno twarzach, na których wystające muskuły uwidaczniają się jeszcze bardziej niż zwykle. Treningi te są zresztą bardzo prowizoryczne. Naprzykład Järwinen trenuje płotki w ten sposób, że skacze przez kij, trzymany przez rodzonego brata.

Nurmi jedynie pod tym względem nie wyzbył się dawnych nawyków; trenuje tylko sam, najczęściej, gdy wszyscy idą na obiad.

Moje stosunki z Finami, ubranemi w „oficjalne" szare garnitury ułożyły się doskonale. Mimo że porozumiewamy się jedynie na migi, stale prawie biorę udział w ich grach i zabawach.

Dopiero w Los Angeles, na bieżni olimpijskiej staniemy obok siebie jako rywale.

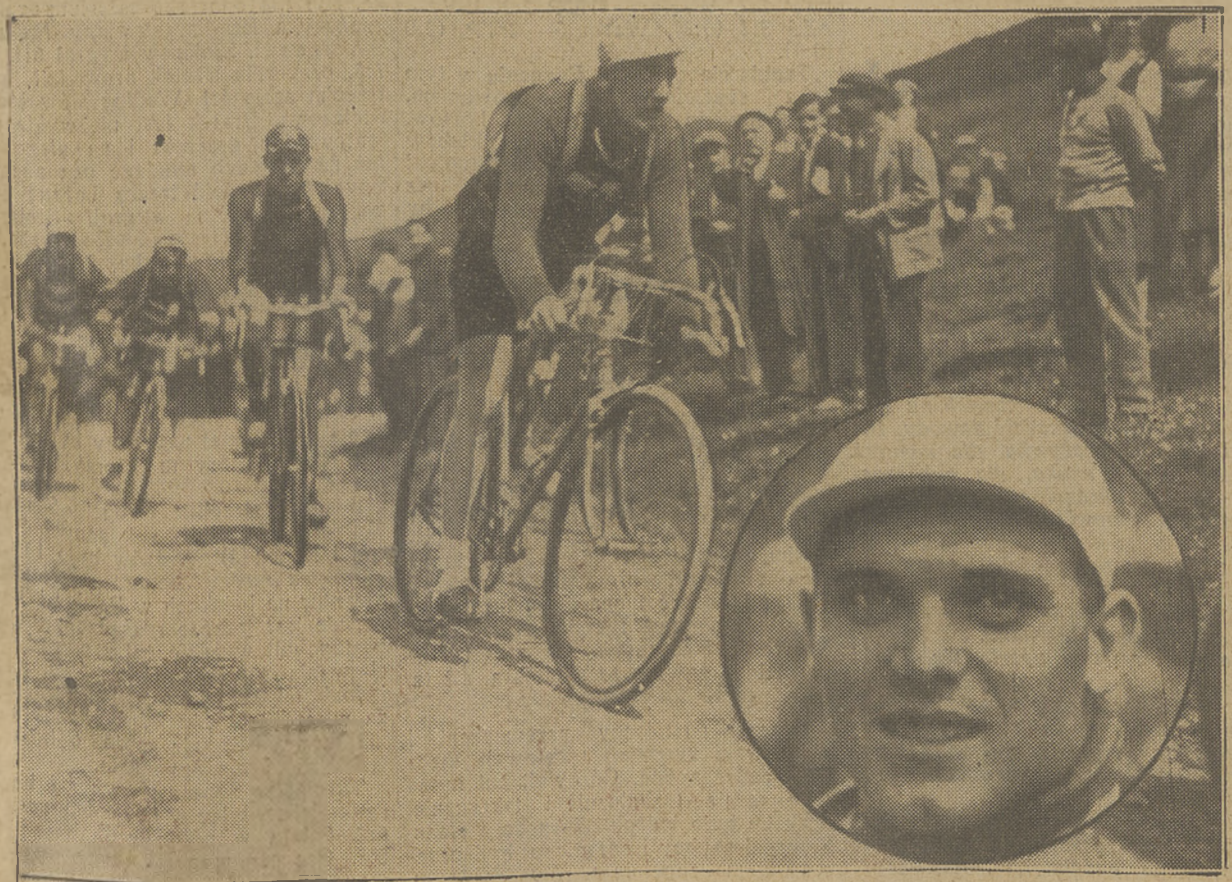
Żeby tylko udało się ich pokonać!

Janusz Kusociński.



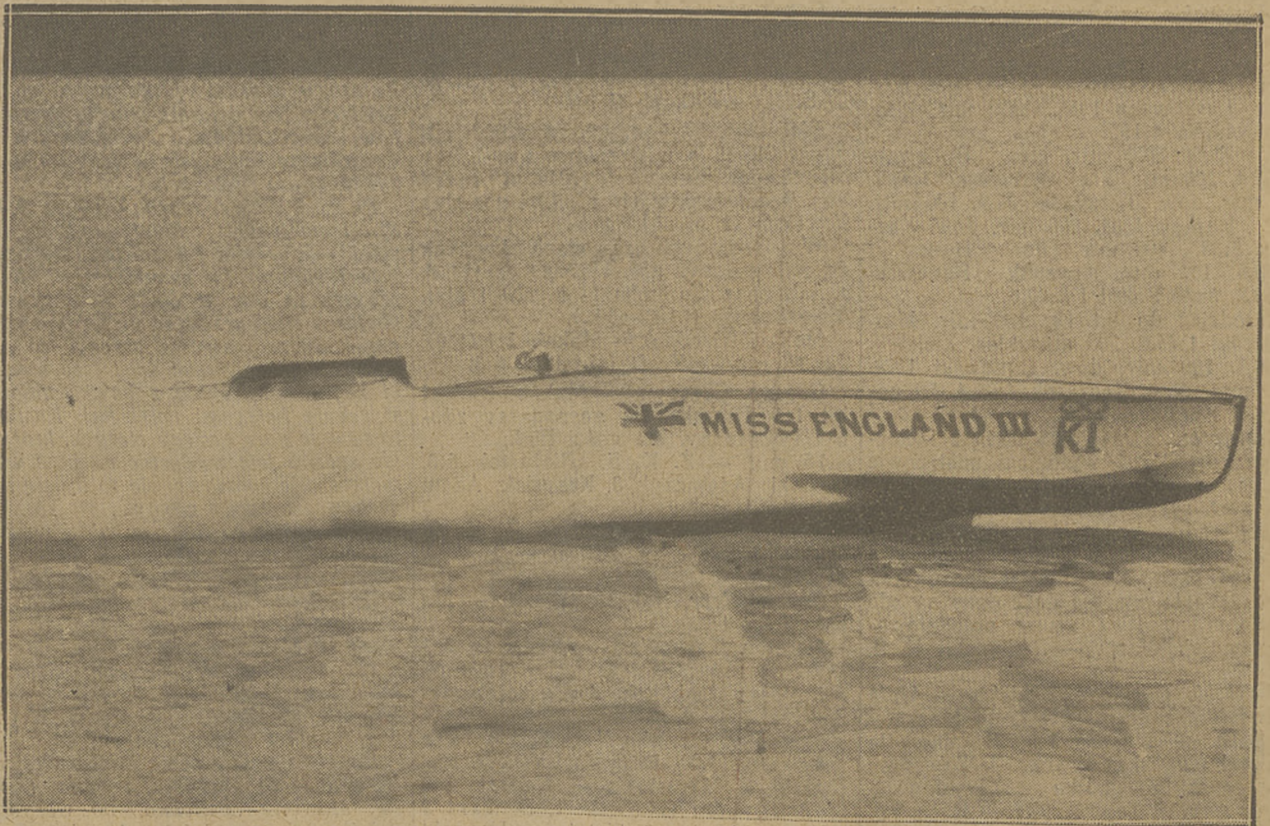
Z MECZU WARTA — POLONIA 2:0

Szerfka szykuje się do strzału głową, Kisieliński wyłapuje piłkę w ostatnim momencie.



LEDUCQ PROWADZI CZOŁOWĄ GRUPĘ KOLARZY

w czasie siódmego etapu biegu dookoła Francji. Louchon — Perpignan. W kole zwycięzca etapu, Belg Bonduel (322 km. — 11 g. 50 min.).



KAYE DON BIJE ZNOWU REKORD ŚWIATOWY!

Znakomity kierowca angielski uzyskał na łodzi motorowej fantastyczny wynik 193 km/godz. Na zdjęciu „Miss England III" w pełnym biegu na spokojnych wodach Loch Lomond.

Na półmetku walk ligowych

Cracovia i Legja najpoważniejszemi kandydatami na mistrza. Tragedja Czarnych. Polonia zdecydowanym outsiderem

Po czterech miesiącach walki, kiedy Liga znalazła się mniej więcej w połowie drogi do wyłonienia mistrza i nieszczęśnika, który spadnie w przepaść klasy A. warto zrobić rachunek z tego, co dała nam dotychczasowa młocka o mistrzostwo.

Niestety już na wstępie należy się zastrzec, że obraz tabeli tegorocznej został bardzo spaczony przez odebranie Czarnym, z racji afery Żurkowskiego, aż 9-ciu punktów zdobytych, co wpłynęło bardzo poważnie zarówno na ukształtowanie się góry, jak i dołu tabeli.

Chwilowo nie będziemy się jednak zastanawiali, jak wyglądałby obraz dotychczasowych walk bez uwzględnienia walkowerów Czarnych. Według punktów zdobytych na czele kroczą głowa w głowę Cracovia i Pogoń, mające po 16 punktów zdobytych. Olbrzymią jednak przewagą drużyny krakowskiej nad lwowską jest fakt, że Cracovia ma za sobą o dwa mniej mecze rozegrane, które w razie zwycięskiego ich rozstrzygnięcia mogą odsunąć ją od rywalki lwowskiej o pełne cztery punkty.

Legja, mimo, że znajduje się dzisiaj dopiero na trzeciem miejscu (14-cie punktów), jest sytuowana na równi z Cracovią, gdyż ma od niej o jeden mecz mniej rozegrany, a równą ilość punktów straconych.

Bardzo również mocno stoją akcje Garbarni, która mimo obecnie piątej lokaty, wobec sześciu punktów straconych w 9-ciu grach może łatwo zaawansować wysoko w górę.

Ł. K. S. dzisiaj czwarty w tabeli (13 punktów zdobytych), stracił ich jednak aż 9 i w każdej chwili może być wraz z Pogonią zepchnięty o jedno — dwa miejsca niżej.

Dolej kroczą kolejno: 6) Warta — 11 pkt., 7) Warszawianka — 11 pkt., 8) Wisła — 10 pkt., 9) 22 pp. — 9 pkt., 10) Ruch — 8 pkt., 11) Polonia — 5 pkt., 12) Czarni — 3 punkty.

Jeżeliby wziąć pod uwagę 9 punktów, straconych przez Czarnych wskutek walkowerów, drużyna lwowska legitymowałaby się 12-ma punktami, czyli tyloma, ile posiada ich obecnie zajmująca piąte miejsce w tabeli Garbarnia.

Sprawę tę poruszamy szczegółowiej dlatego, aby oświetlić dokładnie wyjątkowe dziś stanowisko zdecydowanego outsidera tabeli — Polonii, dzierżącej dziś (z pominięciem Czarnych) wszystkie ujemne rekordy, jak: najmniejszej ilości bramek i punktów zdobytych (11-cie i 5), oraz największej ilości bramek i punktów straconych (31 i 17-cie).

Dla Polonii zatem groźba spadku stała się już dzisiaj — w połowie mistrzostw — zmorą najzupełniej realną. Asekuracja Czarnych jest bowiem dziś problematyczna przedewszystkiem dlatego, iż nie wiadomo, czy walne zebranie Ligi po zbadaniu niezwykle zawiłych i skomplikowanych okoliczności sprawy, nie rozstrzygnie jej jednak ostatecznie na korzyść drużyny lwowskiej.

Jeśli chodzi o kolejność klubów według punktów straconych, to przedstawia się ona następująco: 1 i 2) Legja i Cracovia po 4 pkt., 3) Garbarnia — 6 pkt., 4) Pogoń — 8 pkt., 5) Ł. K. S. — 9 pkt., 6) Wisła — 10 pkt., 7 i 8) 22 pp. i Warszawianka — po 11 pkt., 9) Warta — 13 pkt., 10) Ruch — 14 pkt., 11) Polonia — 17 pkt., 12) Czarni — 21 pkt.

Najmniej, bo 9 tylko bramek w walkach dotychczasowych straciła Legja, która jest jedną z nielicznych drużyn, nie korzystających z dobrodziejskich walkowerów Czarnych. Natomiast pod względem bramek zdobytych tabeli przoduje bezwzględnie Cracovia, której napad zdołał już 33 razy zmusić bramkarzy przeciwników do kapitulacji. Cracovia też posiada najlepszy stosunek bramek zdobytych do straconych 33:11.

	64 mecze 223 bramek	Cracovia	Pogoń	Legja	Ł.K.S.	Garbar.	Warta	Warszaw.	Wisła	22 p. p.	Ruch	Polonia	Czarni	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Cracovia	T	2:1		3:1	5:0	2:3	6:0	2:2	3:1	1:1	6:2	3:0	10	7	2	1	33	11	16	4
2	Pogoń	1:2	A	2:1	1:0	1:2	2:1	0:1 2:0	1:0	3:0	1:3	3:0	3:0	12	8	—	4	20	10	16	8
3	Legja		1:2	B	2:1		5:1	2:3	1:0	1:0	2:1	5:1	4:0	9	7	—	2	23	9	14	4
4	Ł.K.S.	1:3	0:1	1:2	E	1:1	2:0	1:1	2:0	4:1	6:0	2:2	3:0	11	5	3	3	23	11	13	9
5	Garbarnia	0:5	2:1		1:1	L	4:3	4:2	1:2		0:0	5:1	3:0	9	5	2	2	20	15	12	6
6	Warta	3:2	1:2	1:5	0:2	3:4	A	0:0	8:3	2:3	3:0	1:2 2:0	1:0	12	5	1	6	25	23	11	13
7	Warszaw.	0:6	1:0 0:2	3:2	1:1	2:4	0:0	L		2:2	1:4	2:1	3:0	11	4	3	4	15	22	11	11
8	Wisła	2:2	0:1	0:1	0:2	2:1	3:8		I	5:2	1:1	1:0	3:0	10	4	2	4	17	18	10	10
9	22 p. p.	1:3	0:3	0:1	1:4		3:2	2:2	2:5	G	2:1		3:0 2:1	10	4	1	5	16	22	9	11
10	Ruch	1:1	3:1	1:2	0:6	0:0	0:3	4:1	1:1	1:2	O	1:2	2:2	11	2	4	5	14	21	8	14
11	Polonia	2:6	0:3	1:5	2:2	1:5	2:1 0:2	1:2	0:1		2:1	W	0:3	11	2	1	8	11	31	5	17
12	Czarni	0:3	0:3	0:4	0:3	0:3	0:1	0:3	0:3	0:3 1:2	2:2	3:0	A	12	1	1	10	6	30	3	21

Najbliższa niedziela, d. 24 b. m., przyniesie cztery gry następujące: Warszawianka — Wisła w Warszawie, Cracovia — Czarni w Krakowie, 22 pp. — Polonia w Siedlcach i Ruch — Garbarnia w Król. Hucie.

Mecz stołeczny, jak każde zresztą spotkanie z Warszawianką, jest trudny do przewidzenia. Wszak w r. ub. trzecia w tabeli Wisła oddała jednak w spotkaniu jesiennem stojącej tuż nad przepaścią Warszawiance jeden punkt.

Co będzie zatem dziś, gdy obie rywalki kroczą w tabeli tuż obok siebie na 7-em i 8-em miejscu — tembardziej trudno przewidzieć.

Wszelkie szanse zdają się przemawiać na korzyść drużyny krakowskiej. Wysoka forma Kotlarczyków, piękne remis z Wackerem w Krakowie, wreszcie wynik nierozstrzygnięty z Ruchem, uzyskany w dwa dni po meczu z wiedeńczykami — wszystko to wskazuje, że jednak drużyna białej gwiazdy wywiezie z Warszawy cenne dwa punkty.

Mecz Cracovia — Czarni w Krakowie nie zdaje się wróżyć nieszczęsnej drużynie lwowskiej sukcesu, tembardziej, że w pierwszem spotkaniu tegorocznem, mimo, że w tabeli figuruje 3:0 dla Cracovii, lwowianie na boisku zwyciężyli 1:0. A dwa kolejne sukcesy w mistrzostwie nie powtarzają się często.

Mecz 22 pp. — Polonia w Siedlcach będzie ostatnią próbą sił dla drużyny warszawskiej. Siedlczanie należą bowiem niewątpliwie do rzędu najsłabszych drużyn ligowych, jeśli zatem i z nimi atak Polonii nie potrafi się uporać, wystawi on sobie ostateczne świadectwo swej nieudolności.

Jeśli chodzi o nasze zdanie, bardzo wątpimy, aby Polonia przywiozła z wyprawy do Siedlec choćby jeden punkt, zwłaszcza, że w grze 22 pp. uwidacznia się w ostatnich meczach pewna poprawa formy.

Ostatnie zawody dnia Ruch — Garbarnia w Król. Hucie powinny przynieść mistrzowi Ligi dalszą poprawę swej pozycji w tabeli. Przecież drużyna, posiadająca takie indywidualności, jak Pazurek, Riesner czy Wilczkiewicz, oparte o wysoką przeciętną całej drużyny, ma wszelkie szanse na to, aby przodować piłkarstwu polskiemu.

Wyprawa lotników polskich

do Mekki szybowców — Röhn

WASSERKUPE (RÖHN) 16.7. — Röhn — Mekka lotników żaglowych całego świata!

Tu się zaczęła historja nowoczesna latania bez silnika, tutaj od d. 15 b.m. skupiła się elita lotników — szybowcowców z całego świata.

Zaraz po wojnie światowej, gdy lotnicy innych krajów zajęli się wyłącznie samolotem, Niemcy wznowili pracę nad lotem bez silnika. Doprowadziła ich też ona do wspaniałych wyników, a jej głównym terenem było właśnie Röhn.

Tu też rokrocznie odbywają się dwutygodniowe konkursy lotów bezsilnikowych, będące turniejem największych asów niemieckiego szybownictwa.

Konkursy te dzielą się na dwie grupy: I wyczynową — turniej asów, i II treningową — konkurs juniorów.

Istotą grupy wyczynowej są przeloty — wyczyn w szybownictwie najnowszy, najciekawszy i najtrudniejszy.

Zadaniem grupy treningowej są loty na długotrwałość i na wysokość. Do grupy tej są dopuszczani bądź piloci czysto szybowcowi (nie latający samodzielnie na samolotach), bądź piloci motorowi, niedawno na szybowcach przeszkoleni.

Konkursy te są w zasadzie międzynarodowe, dotychczas jednak zagraniczne drużyny przybywały tu w charakterze widzów. Tak też było przez ostatnie trzy lata z nami. W ostatnim roku poczyniliśmy jednak takie postępy w szybownictwie, że dla dalszego rozwoju i nauki rola widzów nie mogła by już nam wystarczyć.

Rozważywszy wszystko skrupulatnie, postanowiliśmy wziąć udział w tegorocznych konkursach jako zawodnicy.

Organizacji zespołu podjął się Aeroklub Rzplitej, powołując do realizacji Aeroklub Lwowski, jako współtwórcę szybownictwa w Polsce.

Zgłoszono więc do grupy wyczynowej nowiutkiego ślicznego „SG 28", konstrukcji inż. Grzeszczyka. Pilotować go będzie sam konstruktor, który coprawda kwęka jeszcze po swej bezmiechowskiej kraksie, [illegible] latania w Röhn na szczęście zrezy[illegible]ować nie chce.

Do grupy [illegible]ngowej zgłosiliśmy poprzedni twór Grzeszczyka, słynny „Lwów". Pilotować go będzie kierownik szkoły szybowcowej w Bezmiechowej B. Łopatniuk, bezkonkurencyjny w Polsce.

Obsługę startową szybowców skompletowano z pośród najbardziej zaawansowanych w żaglowaniu pilotów, aby dać im możność poznania Röhn. Poza nimi bierze udział w zespole polskim grono współpracowników Instytutu Techniki Szybowcowej we Lwowie. Kierownikiem zaś całego zespołu został prof. Łukasiewicz, dyrektor tegoż instytutu, jego zastępcą mjr. Stachoń, wybitny pilot motorowy, szefem-pilotem wyprawy—oczywiście inż. Grzeszczyk.

W niedzielę dn. 10 b.m. załadowaliśmy szybowce na specjalnie skonstruowane przyczepki do samochodów. Dowództwo tej karawany objął mjr. Stachoń. W dwa dni później odjechała pociągiem do Röhn reszta zespołu, z wyjątkiem załogi słynnej „Afrykanki", która pilotowana, jak zawsze przez kpt. Skarżyńskiego, udała się do Röhn drogą powietrzną, by tam służyć jako samolot holujący.

W Röhn dowiedzieliśmy się, że jesteśmy jedynymi zawodnikami zagranicznymi, za to niemieckich szybowców będzie aż osiemdziesiąt!

Zobaczymy co nam najbliższe dni przyniosą. Jeśli się utrzymamy na przeciętnym niemieckim poziomie, będzie to już duży sukces wobec zagranicy. Na większe sukcesy liczyć nie możemy, bo w szybownictwie praktyczna znajomość terenu gra doniosłą rolę, a w dodatku inż. Grzeszczyk jest rekonwalescentem i latać będzie na nowej, nie całkowicie wypróbowanej maszynie.

Komisja techniczna jury zakończyła już kontrolę naszych szybowców, aprobując je całkowicie i nie ukrywając swego uznania dla ich konstrukcji i wykonania.

Musimy zaznaczyć, że od samej granicy do chwili obecnej włącznie, ze strony wszelkich władz niemieckich spotykamy się z wzorową i uczynną uprzejmością.

Z. L.

Wiadomości z prowincji

Bydgoszcz. Na torze regatowym w Brdyujściu, odbyły się ubiegłej niedzieli regaty kajakowe i łodzi żaglowych. Do regat tych stanęły osady z Grudziądza, Torunia, Nakła i Chodzieży.

Zawody pływackie o mistrzostwo miasta przyniosły następujące wyniki: 50 m. styl dow.: 1) Bohlke (Sok. III) 32,8; 100 m. styl dow.: 1) Zetlikowski (Sok. III) 1:26,6; 100 m. nawznak: Babski (Sok. III) 1:44 sek., 200 m. klas.: 1) Kocon (Sok. III) 3:34.4, 400 m. dow.: Grochowski (Sok. III) 7:19. 5 x 50 m.: 1) Sokół III Bydgoszcz w czasie 3:19 sek., 4 x 100 m.: 1) Sokół III Bydgoszcz 6:20 sek., 3 x 100 m.: 1) Sokół III Bydgoszcz w czasie 4:56 sek., 1500 m. wygrał w ładnym stylu Wierzba (BKP) w czasie — 32:14.8 przed Kempińskim (BKP) 32:34 sek.

W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza, miejscowa Polonia pokonała BPG (Grudziądz) 1:0. Bramkę dla Polonji zdobył Kimund, z wolnego bitego przez Lubawego.

Pływackie mistrzostwa Grudziądza przyniosły wyniki następujące: Panie: 50 mtr. dow. Szumiłowska 1:06, 100 mtr. dow. Laskowska 1:53, 100 mtr. klas. Laskowska 1:53. 200 mtr. klas. Mokwińska 4:15.

Panowie: 100 mtr. klas. Butlewski 1:35,4, 200 mtr. klas. Butlewski 3:44,2, 50 mtr. dow. Taczyński 38,9, 100 mtr. dow. Karkau 1:35, 200 mtr. dow. Karkau 3:38. 400 mtr. dow. Butlewski 7:53,6. 100 mtr. nawznak Butlewski 1:43,8. 3x50 Sokół I 2:02,6.

Młodzież do lat 18: 100 mtr. klas. Ignerski 1:46,6, 200 mtr. klas. Zieliński 4:00,8, 100 mtr. dow. Butlewski 1:28, 200 mtr. dow. Kaczarek 4:06,4, 50 nawznak Butlewski 49,8.

Zawiercie. W województwie kieleckiem zostali już wyłonieni mistrzowie grup: częstochowska — Warta (Zawiercie), sosnowiecka — Unja (Sosnowiec), radomska — R. K. S. (Radom), kielecka — 4 p. p.l. (Kielce). Najwięcej szans w walkach ostatecznych posiada Warta, mająca duże dane na zdobycie mistrzostwa grupy południowo-zachodniej. Warta — Radomskie K. S. 2:1.

Zagłębie Górnicze. Zagłębie — Unja 1:1. Bramkę dla Unji strzelił Morgała. Hakoah — Makabi 1:0. Bramkę dla Hakoahu uzyskał Siwek III. Zawodom towarzyszyła bójka zlikwidowana przez policję. Zagłębianka — Ruch 5:0. Łupem bramkowym podzielili się Sobieraj, Kwapisz, Oleśiński i Dupak 2. Sarmacja — Brynica 4:1. Bramki uzyskali Fusiecki, Konecki i Dydak. Honorowy punkt dla gości uzyskał Kohn. Policyjny K. S. — C. K. S. 1:1. Bramki uzyskali dla C. K. S-u Jeżowski, dla Policyjnego samobójcza.

Kolarstwo: Z inicjatywy Z. T. G. S. Hakoah odbyły się wyścigi o tytuł najlepszego kolarza żydowskiego. Bieg 50 klm. 1. Grajcar, 2. Szydłowski, 3. Szperling. Bieg 20 klm. 1. Rozenberg, 2. Rusinek.

Tomaszów Maz. Hakoah — Ż. T. G. S. 3:1 (0:1). Mecz przerwany wskutek wtargnięcia publiczności na boisko. Tomaszowianka — Młot 4:2 (0:2). Concordia (Piotrków) — Orlę 5:0 (2:0). Sędzia Rozenblum został pobity na boisku przez graczy Orlęcia. Powodem tych gorszących zajść jest absolutny brak sędziów rzeczywistych. Ł. O. K. S. powinno jak najprędzej wejrzeć w tę piekącą sprawę.

Włocławek. Makabi — Gwiazda 1:1. Bramki: Oliwa (Makabi) i Bechler (Gwiazda). Tur — Cuiavia 2:1, Cuiavia II — Tur II 8:0.

Grudziądz. G. K. S. — Olympja 2:0.

Lublin. Sztern — Jutrznia 5:3. Hapoel — Lewart (Lubartów) 2:1. Barkochba (Lubartów) — Unja II 2:1. A. Z. S. II — Hakoah II 5:1.

Białystok. W konnych zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo armji zwyciężył ppor. Muszyński (10 p. ul.) przed por. Szadkowskim (10 p. ul.) i por. Jankowskim (1 p. ul.).

W dorocznych zawodach konnych święcili sukcesy por. Gatkiewicz (14 d. a. k.), ppor. Zaremba (1 p. ul.) i plut. Mieczkowski (14 d. a. k.).

Makabi (Grodno) — Makabi 3:1 (1:0), Jagiellonja — Kraft (Grodno) 6:3.

Grodno. Cresovia — Makabi (Suwałki) 1:1. Bramkę dla gospodarzy zdobył Poborenny, dla gości Fink.

76 p.p. — Ż. K. S. (Białystok 6:0. Bramki: Adamczyk 3, Krzysiak, Adamczyk II i Haselbusch.

Koszykówka: Makabi — Ż. K. S. Białystok 19:13, Makabi II — Betarja 31:10.

Baranowicze. Hakoah (Pińsk) — Makabi 4:3 i 1:0.

Tarnów. Tarnovia — Wisła Ib 5:1 (5:0). Bramki: Krawczyk i Kornas po dwie oraz Jachimek, dla gości Stefaniuk.

Jarosław. Ognisko II — S.M.P. (Rzeszów) 3:0 (2:0). Bramki: Lasek 2, Kucharski 1. Jaroslavia — Hapoel 5:0 (1:0). Bramki: Bikowski 1, Bieniarz 2 i Kupczakiewicz 2. Tutejszy „Hapoel" urządził wyścigi kolarskie na trasie 15 klm. Pierwsze miejsce Handzel w czasie 31:51,6, 2-gi Königsberg.

Te[illegible]am od olimpijczyków polskich

LO[illegible]LES. WIEŚ OLIMPIJS[illegible]. Jesteśmy wreszcie [illegible] w domu", w pawilonie [illegible]lskim we wsi olimpijskiej. Czujemy się wszyscy wspaniale — mieszkanie i otoczenie wprost rozkoszne. Pogoda znakomita, niebo bez chmurki, ale mimo to o tropikalnym żarze, którym nas tak straszono, niema mowy. Temperatura łagodna.

Co najważniejsze — jutro zaczynamy treningi — zobaczymy, jak pójdą.

J. Erdman.

Klasztor sportowy na Bielanach

Jednym z najbardziej dziwacznych kwiatków wyrosłych na niwie sportu polskiego jest ostatnia wizyta sportowców - akademików zagranicznych w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach.

Pomysł godny pogratulowania. Kilku dziesięciu asów lekkiej atletyki fińskiej węgierskiej, łotewskiej, estońskiej, jugosłowiańskiej, rumuńskiej i t. d. przyjeżdża aby w ciągu dwu tygodni obejrzeć cuda urządzeń polskich, zaznajomić się ze wzorową pracą i, co najważniejsze, nawiązać ściślejsze stosunki ze znanemi tylko z boiska albo ze słyszenia kolegami polskiemi. Kosztuje to pewnie parę tysięcy złotych, których nie sposób jest wydostać na inne ważniejsze cele sportowe, ale to by się może nawet opłaciło gdyby....

Nasi goście zostali zamknięci na Bielanach jak w klasztorze. Wieść o ich przybyciu przedostała się do wiadomości publicznej dzięki przypadkowej wizycie w C. I. W. F. jednego ze znanych sportowców polskich. Jako towarzyszów przydzielono cudzoziemcom kilkunastu ludzi nie mających ze sportem nic wspólnego, nie znających nawet języków zagranicznych.

Podobno goście robią jakieś wycieczki, zwiedzają stadjony, trenują, nudzą się. Mówimy „podobno" bo wszystko dzieje się w najgłębszej tajemnicy i sprawdzenie jest wprost niemożliwe. Po prostu czynniki upoważnione do udzielania wyjaśnień, są absolutnie nieuchwytne.

Sport polski interesujący się gośćmi żywo gdy błyszczeli swemi talentami na bieżniach ojczystych, został odcięty od wszelkich wiadomości, gdy przekroczyli nasze gościnne progi. Wiedzieliśmy o nich wszystko, gdy dzieliło nas od nich tysiące kilometrów, nie wiemy o nich nic gdy są wśród nas.

To jedna strona medalu. Druga jest bodaj jeszcze smutniejsza. Bo oto W. O. Z. L A. dowiedziawszy się o pobycie sportowców zagranicznych na Bielanach zapragnął urządzić zawody. Dla gości — miła rozrywka, dla naszych lekkoatletów — nauka, dla publiczności — piękne, upragnione widowisko.

Jesteśmy gotowi założyć się jeden przeciw stu że każdy z gości C. I. W. F-u z największą radością stanąłby na boisku warszawskiem i zmierzył swe siły w walce z kolegami wycieczkowymi i zawodnikami polskimi.

Ale kierownictwo uparło się. Nie i nie!

— Nie chcemy eksploatować miłych gości, nie życzymy sobie, aby pomyśleli, że chcemy korzystać z okazji ich pobytu, żyłować ich na zawodach — oto mniejwięcej sens odmowy.

Aż przykro słuchać tego wszystkiego, zwłaszcza że mimowoli nasuwa się na myśl ile podobnych „motywacyj" może istnieć w sportowym klasztorze bielańskim.

Pocieszamy się tylko jednem: wakacje, ogórki i wogóle... upały...

Kronika poznańska

Pływacy poznańscy, choć mają do dyspozycji dwie zaledwie pływalnie i to bardzo odbiegające od ideału, wykazują w r. b. bardzo intensywną działalność. Ostatnio urządził P. T. P. zawody międzyklubowe; wypadły one bardzo udatnie i w efekcie przyniosły nietylko dwa rekordy okręgowe, ale nawet rekord Polski. Ustanowił go Kaniewski, który na 100 mrt. stylem klasycznym uzyskał czas 1:25,2 min., o blisko 2 sekundy lepszy od dawnego rekordu (1:27 min.). Rekordy okręgowe na tych zawodach ustanowili: Schulcówna (ISV) na 100 mtr. w czasie 1:33,6 min. o 3 sek. lepszym, oraz na 100 mtr. dow. Lisewski (HCP) w czasie 1:10.7.

Kluby poznańskie rozgrywają od szeregu dni okręgowe mistrzostwa klasy A w piłce wodnej. Udział bierze sześć zespołów. Pierwsze trzy koła przyniosły następujące wyniki: PTP—Unia II 3:1 (2:0). HCP — AZS 4:2 (2:1), Warta — ISV 5:0 (3:0). AZS — PTP 2:2. Warta — HCP 2:2. ISV — AZS 3:2 (0:2). Warta — PTP (2:0 (0:0).

Tennis cieszy się w Poznaniu w tym roku specjalnem zainteresowaniem. Wybudowano sporo nowych kortów, powiększa się również armia klubów tennisowych (ostatnio ukonstytuował się Poznański Klub Tennisowy), lecz wystarczy przejść się po placach, by móc się przekonać, że wprost doskonały materjał marnuje się, zamknięty na ciasnem podwórku klubowem. Najwięcej jeszcze inicjatywy wykazuje Warta, która — choć nie dysponuje odpowiedniemi warunkami — co tydzień gra w Poznaniu i na prowincji, a ostatniej niedzieli pokonała u siebie drużynę swarzędzkiej Unji 7:3.

Utworzenie okręgowego związku, mającego szersze poparcie ze strony naczelnych władz warszawskich, wpłynęłoby niezawodnie ożywczo na tennis poznański i wepchnęło go na tory, któreby poprowadziły do wyżyn, z przed kilku lat.

Warta przygotowuje na 11 września wielki czwórmecz lekkoatletyczny z udziałem warszawskiego AZS'u, Cracovii i Stadjonu (Król Huta).

Drużyna ligowa Warty wyjeżdża w najbliższą niedzielę do Torunia, gdzie spotka się z TKS'em, w sobotę 30 b. m. wystąpią warciarze przeciw czeskiej drużynie Zidenice.

Turniej tennisowy w Inowrocławiu przyniósł w finale wielką niespodziankę. Był nią opór szesnastoletniego poznańczyka Bratka, stawiany Maksowi Stolarowowi. Stolarow wygrał 6:1, 6:8, 7:5, przyczem Bratek prowadził już w trzecim secie 4:1. Według słów Maksa Stolarowa, Bratek jest niezwykle utalentowanym graczem i na niego jak też na drugiego młodego poznańczyka Spychała zwrócić trzeba baczną uwagę. Grę podwójną wygrali Stolarow, Salmonowicz. Grę pań Rudowska, a grę mieszaną Rudowska, Stolarow.

Austrja bije Szwecję 4:3

Sztokholm, 17 lipca.

Korzystając z pobytu na tourne w Szwecji trzech drużyn austrjackich Austrji, Admiry i Nicholsonu. Związek szwedzki zorganizował nieoficjalny mecz Szwecja — Austrja. Wiedeń przysłał dla wzmocnienia Drückera z Hakoahu. Szwedzi zrezygnowali z graczy młodych, których wystawili przeciw Polsce i Łotwie i oparli się na drużynie, która przed tygodniem pokonała Norwegję 5:2. (zdaje się zresztą, że uważali ją zawsze za silniejszą, niż ta, którą posłali do Warszawy).

Gracze austrjaccy przemęczeni i zblazowani tournee, traktowali mecz jako pańszczyznę. Górowali oni mimo to znacznie technicznie i taktycznie brak im było jednak ofiarności i elanu. Szwedzi szybcy i energiczni byli przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Nieznaczna ich przegrana 4:3 (2:1) mogła była łatwo zamienić się na wygraną.

Wielkie gwiazdy teamu austrjackiego, Sindelar, Schall, Vogel świeciły w Sztokholmie nikłym blaskiem. W drużynie szwedzkiej najlepszy był napastnik Nilson, który miał przyjechać do Polski.

Bramki strzelili: Vogel, Sindelar, Molzer i Waitz, dla pokonanych Svenson i Nilson (2). Widzów było 15.000.

Sprawa meczu Slavia — Juventus i awantur na boiskach w Pradze i Turynie nie jest jeszcze rozsądzona. Czesi postanowili wyrazić żal z powodu zachowania publiczności praskiej, żądać jednak od Włochów zadośćuczynienia za wypadki turyńskie. W każdym razie mowy być nie może o bojkocie Italji, a jedynie Juventusu.

Turniej w Sopotach wygrał berlińczyk Keller, bijąc w finale Schwenkera 6:2, 6:4, a w półfinale Eichnera 6:0 6:2. Grę pań wygrała Plugner z Kallmeyer 9:7, 6:3, grę mieszaną Plugner Eichner z rodzeństwem Pietzner 6:3 6:2.

Mistrzostwo Belgji na 1500 mtr. wygrał Guilini w czasie rekordowym 22:21.

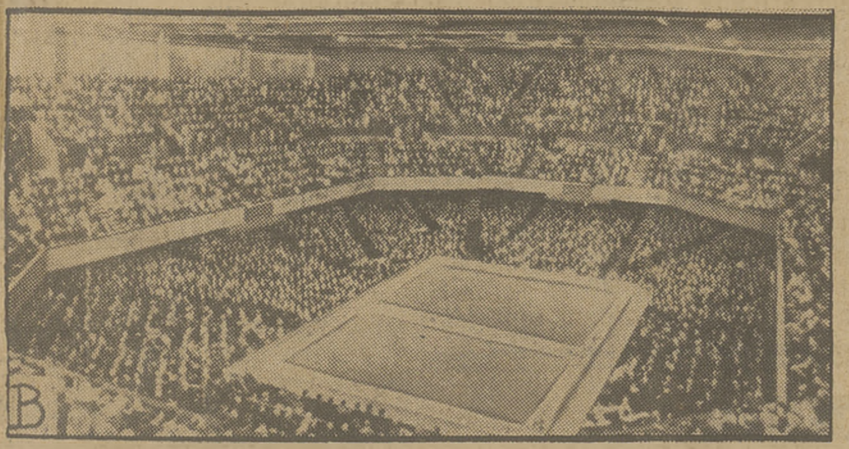
30. VII - Los Angeles - 14. VIII

Przed rewją 1500-set najlepszych sportowców całego świata

Tereny walk wszystkich sportów olimpijskich. Szczegółowy program igrzysk

LEKKA ATLETYKA:

Niedziela 31 lipca: przedbiegi 400 mtr. płotki, **skok wwyż, pchnięcie kuli,** przedbiegi 100 mtr., przedbiegi 800 mtr., międzybiegi 100 mtr., międzybiegi 400 mtr. płotki. **Finał 10.000 mtr.** Panie: rzut oszczepem.



GŁÓWNE AUDYTORJUM OLIMPIJSKIE

poniedziałek, 1 sierpień: półfinały 100 mtr. rzut młotem, finał 100 mtr. Finał 400 mtr. płotki. Półfinały 800 mtr. Przedbiegi 3000 mtr. z przeszkodami. **Panie: przedbiegi i półfinały 100 mtr.**

Wtorek, 2 sierpień: Przedbiegi 110 mtr. płotki. Skok wdal. Przedbiegi 200 mtr. Finał 800 mr. Półfinały 110 mtr. płotki. **Przedbiegi 5000 mtr.** Międzybiegi 200 mtr. Panie: **Rzut dyskiem, Finał 100 mtr.**

środa, 3 sierpień: półfinały 200 mtr. Skok o tyczce. **Rzut dyskiem.** Finał 110 mtr. płotki. Finał 200 mtr. **Przedbiegi 1500 mtr.** Panie: **przedbiegi 80 mtr. płotki.**

czwartek, 4 sierpień: przedbiegi 400 mtr. Oszczep. Trójskok. **Finał 1500 mtr.** międzybiegi 400 mtr. Panie: **międzybiegi i finał 80 mtr. płotki.**

piątek, 5 sierpień: **Dziesięciobój:** rano **100 mtr. skok wdal;** popołudniu: **kula, wwyż, 400 mtr.** Półfinały 400 mtr. **Finał 5000 mtr.** Finał 400 mtr.

sobota, 6 sierpień: **dziesięciobój rano: 110 mtr. płotki, dysk, popołudniu: skok o tyczce, oszczep, 1500 mtr.** Przedbiegi 4x100 mtr. Finał 3000 mtr. z przeszkodami. Przedbiegi 4x400 mtr. Panie: przedbiegi 4x100 mtr.

niedziela 7 sierpień: półfinały i finał 4x100 mtr. Finał 4x400 mtr. Maraton. Panie: skok wwyż i finał 4x100 mtr.

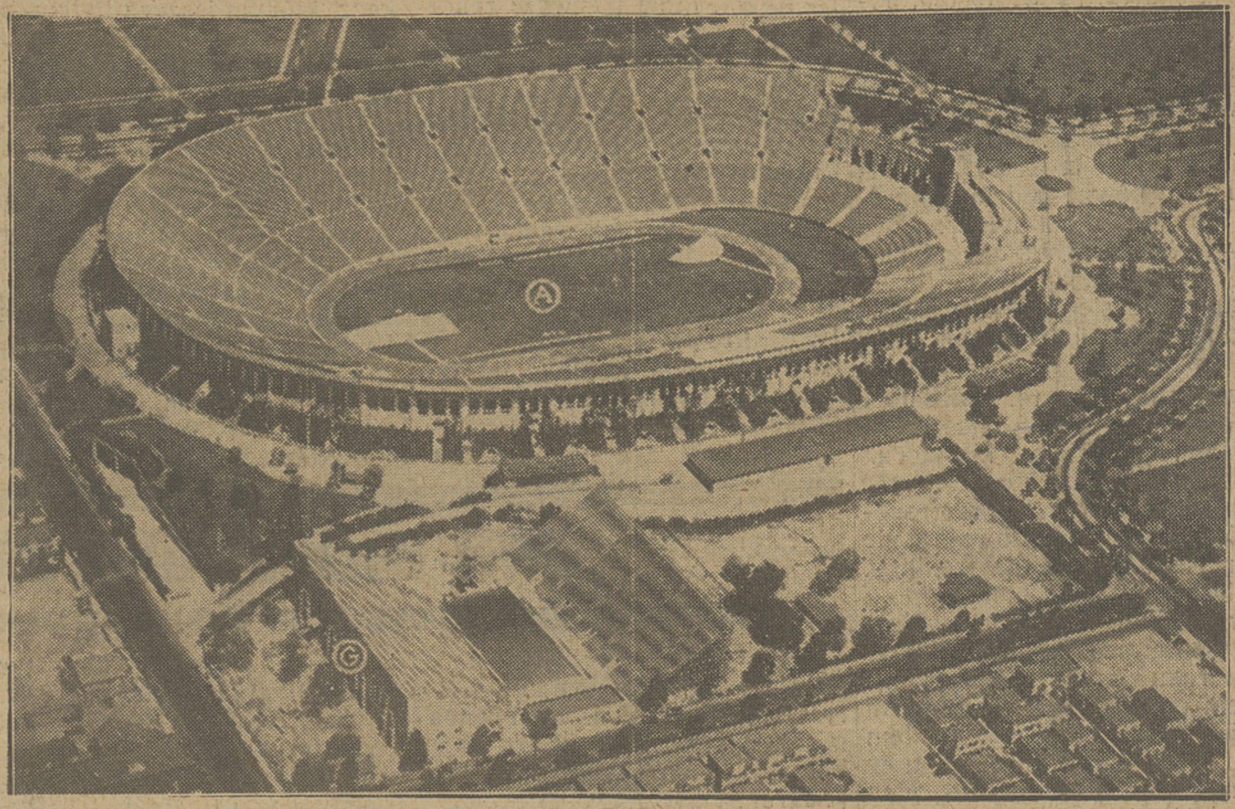
SZERMIERKA.

Floret: od niedzieli do czwartku (31 lipiec do 4 sierpnia) szpada: od piątku do wtorku (5 — 9 sierpień). Panie: wtorek (2 sierpień).

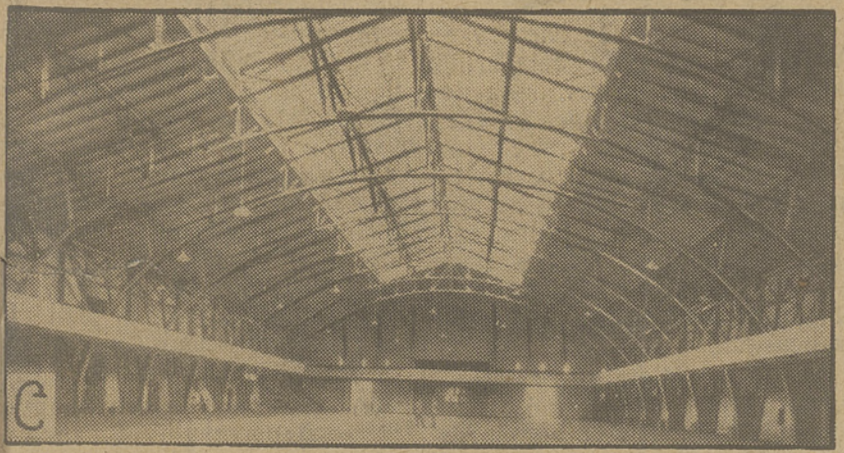
Szabla: środa, czwartek, piątek i sobota (10 — 13 sierpień).

WIOŚLARSTWO

Od wtorku do soboty (9 — 13 sierpień).



GŁÓWNY STADJON OLIMPIJSKI (A) I STADJON PŁYWACKI (G).



PAWILON SZERMIERKI

Program X Olimpjady

	Lipiec		Sierpień													
Data	30	31	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
Dzień	sobota	niedz	pon.	wtor	środa	czwar	piątek	sobota	niedz.	pon.	wtor	środa	czwar.	piątek	sobota	niedz.
Otwarcie igrzysk	A															
Podnoszenie ciężarów	B	B														
Szermierka		C	C	C	C	C	C	C	C	C	C	C	C	C	C	
Lekka atletyka		A	A	A	A	A	A	A	A							
Zapaśnictwo			B	B	B	B	B	B	B							
Hokej na trawie			X	X	X	X	X	X		A			A			
Kolarstwo			D	D	D	E										
Pięciobój nowoczesny				X hipp	C szerm	H strze.	G pływ	X [illegible]								
Żeglarstwo							F			F			F			
Pływanie								G	G	G	G	G	G	G	G	
Gimnastyka										A	A	A	A	A		
Boks											B	B	B	B	B	
Wioślarstwo											I	I	I	I	I	
Hippika												J	J	X	A	A
Strzelanie														H	H	
Konkurs Sztuki	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M	M

A — Główny stadjon olimpijski. B — Audytorjum olimpijskie. C — Pawilon szermierki. D — Stadion kolarski „Rose Bowl". E — Szosowa trasa kolarska. F — Tor żeglarski. G — Stadion pływacki. H — Strzelnica. I — Stadjon wioślarski „Long Beach Marine Stadium". J — Tor hippiczny „Riviera Country Club". M — Pawilon Sztuki „Los Angeles County Museum" (w parku olimpijskim). X — Miejsca dotychczas niewyznaczone.

Wiadomości z Los Angeles

Wraz z Polakami przybyli do Los Angeles Francuzi, Finnowie i Szwedzi, ogółem 240 zawodników.

Kojac, świetny pływak amerykański nie brał udziału w eliminacjach z powodu braku pieniędzy. Pracuje on w czasie wakacji, aby zarobić na studja uniwersyteckie.

Również miotacz kuli Brix i tyczkarz Barnes zawiedli z powodu braku pieniędzy. Stanęli oni do zawodów po uciążliwej nocnej podróży, niewy- [illegible]

[illegible]

Barany wygrał w **Chicago** 100 y w 5[illegible],5 przed Kalilim. Halassy był na 1[illegible] y. trzeci w czasie 19:16, za Flanaganem 19:12,5 i Crispim. W piłce wodnej Węgrzy pokonali Illinois AC. [illegible]

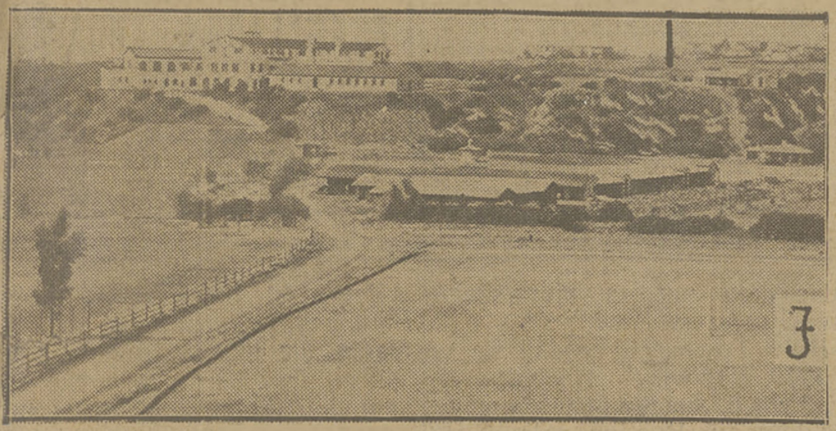
Sprawa Nurmiego już na wstępie wywołała ostre dywersje między Finnami i Amerykańskim Komitetem Olimpijskim. Finowie postawili się ostro i zaznaczyli, że w razie niedopuszczenia Nurmiego wycofają z Igrzysk całą swą drużynę olimpijską. Zdaniem ich (i bodaj wszystkich) Nurmi jest takim samym amatorem jak i inne gwiazdy olimpijskie.

W olimpjadzie nie biorą udziału następujące państwa. Europa: Rosja, Lichtenstein, Albanja, Hiszpanja, San Marino. Azja: Chiny, Sjam, Persja, Palestyna i państwa hinduskie. Afryka: Egipt i Liberja. Poł. Ameryka: Paragwaj, Ekwador i Venezuela, Ameryka Środkowa: Honduras, Salvador, Panama. Ameryka Północna — Eskimosi.

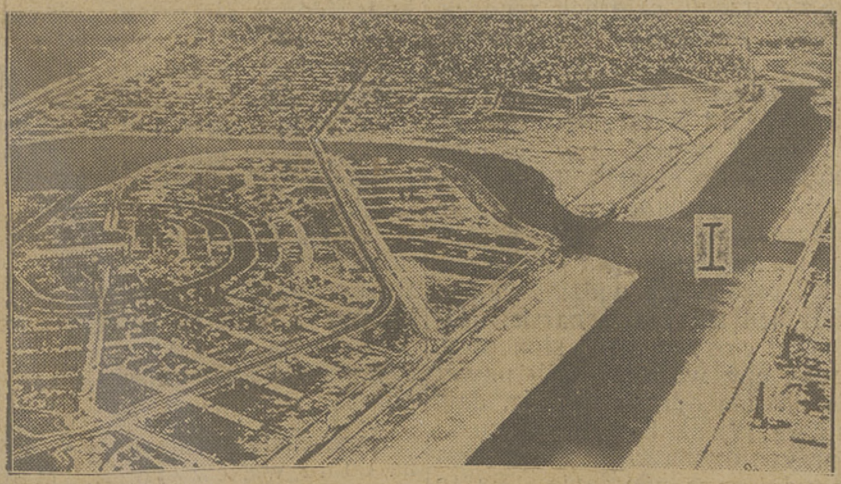
Na zawodach eliminacyjnych Kanady w Montrealu 18-letni Pearson wygrał 100 mtr. w 10.4 bijąc mistrza Olimpjady Williamsa, który zrewanżował mu się na 200 mtr. w czasie 20,9, wicemistrz olimpjady Ball wygrał 400 mtr. w dobrym czasie 47.8 sek.

Ekspedycja olimpijska Kanady liczyć będzie 120 zawodników. Jedzie więc 32 lekkoatletów (21 panów i 11 pań) 8 kolarzy, 7 bokserów, 7 zapaśników 7 żeglarzy i 5 szermierzy. Pływacy i wioślarze jeszcze nie ukończyli eliminacji. Pozatem jedzie 20 graczy w lacrosse.

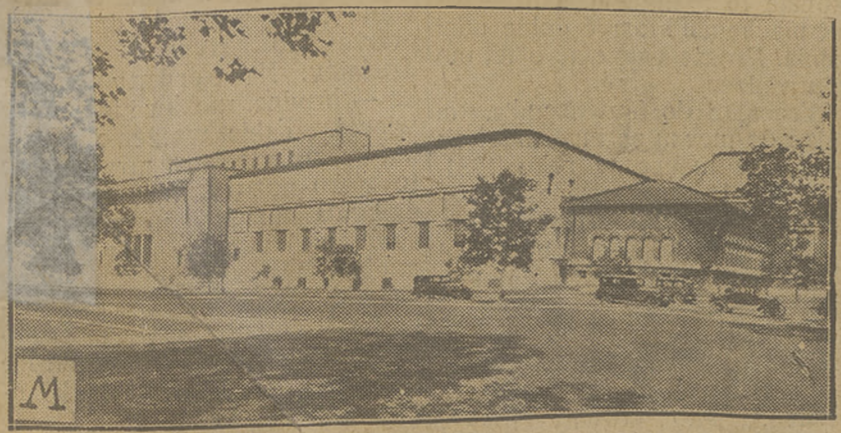
Olimpijczycy polscy ubezpieczeni są od nieszczęśliwych wypadków podczas podróży, treningów i zawodów w Polskiem Towarzystwie Ubezpieczeń „Patria" Sp. Akc., w Warszawie, Plac Napoleona 3.



„RIVIERA COUNTRY CLUB" — TOR HIPICZNY



„LONG BEACH MARINE STADIUM" — TOR WIOŚLARSKI



GMACH MUZEUM REGJONALNEGO W LOS ANGELES

Kandydaci do nagród olimpijskich

10 najlepszych pływaków świata

We wszystkich gałęziach sportu rok olimpijski jest rokiem olbrzymiego postępu, rokiem nowych rekordów i największych niespodzianek. Podobnie i pływanie w przededniu Igrzysk podciągnęło się kolosalnie, przynosząc nigdy jeszcze dotąd nie notowane wyrównanie światowej klasy.

Poniżej podajemy dziesięć najlepszych wyników pływackich, osiągniętych w bieżącym sezonie. W świetle tych wyników sensacyjnie zapowiada się walka o hegemonję w światowem pływaniu i nie wydaje się prawdopodobnem, aby Ameryce udało się nadal utrzymać dotychczasowe pierwszeństwo. Atak Japończyków (coprawda tylko w męskich konkurencjach) jest przygotowany wspaniale i powinien im przynieść ostateczne zwycięstwo. Z pośród państw Europejskich jedni tylko Węgrzy posiadają silną i wyrównaną drużynę i im przypadnie niezbyt wdzięczna rola ratowania honoru Starego Świata.

Wyników polskich na tej liście niema. Nawet gdybyśmy podali nie 10 a 50 najlepszych rezultatów, to i wtedy daremnie wypatrywalibyśmy wśród nich śladów naszego dorobku w tej dziedzinie...

PANOWIE:

100 m. dow.: 1. Ma[illegible] — Jap. 58,8, 2. Barany — Węgry 59,4, 3. Simura — Jap. 59,6, [illegible]. Toyoda — Jap. 59,6, 5. Mayazaki — Jap. 59,6, 6. Lundahl — Szwecja 59,9, 7. Yusa 1:00, 8. Takahashi 1:[illegible]0, 9. Kalili — USA 1:00,2, 10. Szekely — Węgry 1:00,2.

200 m. dow.: 1. Taris — Francja 2:12,2, 2. Masanorie — Jap. 2:13,6, 3. Kojac USA 2:14, 4. Oyokota — Jap. 2:14,6, 5. Simura — Jap. 2:15,2, 6. Toyoda — Jap. 2:15,2, 7. Spence — USA 2:16,2, 8. Yokoyama—Jap. 2:15,4, 9. Barany — Węgry 2:16, 10. Deiters— Niemcy 2:16,3.

400 m. dow.: 1. Taris — Francja 4:48,4, 2. Oyokota — Jap. 4:52, 3. Kojac — USA 4:55, 4. Yokoyama — Jap. 4:57, 5. Gilhula — USA 4:57,6, 6. Ishiharada — Jap. 4:58,2, 7. Kalili — USA 4:58,4, 8. Crabbe — USA 4:59,2, 9. Makino — Jap. 5:03,6, 10. Deiters — Niemcy 5:03,6.

1500 m. dow.: 1. Kitamura — Jap. 19:42, 2. Crabbe USA 19:45, 3. Makino — Jap. 19:50,6, 4. Coitz — USA 19:54,4, 5. Isivarada — Jap. 19:57,6, 6. Taris — Francja 19:59, 7. Kalili — USA 20:23,6, 8. Charlton — Austr. 20:34, 9. Ryan — Australja 20:55, 10. Halassy — Węgry 21:52,6.

200 m. klas.: 1. Cartonnet — Francja 2:44,6, 2. Wittenberg — Niemcy 2:46,2, 3. Schwartz — Niemcy 2:46,3, 4. Koike — Jap. 2:47, 5. Tsuruta 2:50,4, 6. Sietas — Niemcy 2:51, 7. Nakagawa — Jap. 2:52, 8. Nagaja — Jap. 2:53,2, 9. Reingoldt — Finlandja 2:53,9, 10. Schoebel — Francja 2:55.

100 m. wznak: 1. Küppers — Niemcy 1:09,4, 2. Kyokawa 1:09,8, 3. Masayi — Jap. 1:10, 4. Walton — USA 1:10,8, 5. Kawazu 1:11, 6. Den Zehr — USA 1:11,2, 7. Kerber — USA 1:11,4, 8. Suzuki — Jap. 1:11,6, 9. Irye — Jap. 1:12, 10. Karlson — Norw. 1:12,4.

PANIE:

100 m. dow.: 1. Den Ouden — Holandja 1:08,6, 2. Madison 1:09, 3. Mac Kim — USA 1:10,4, 4. Goddard — Francja 1:11,6, 5. Salbert — Niemcy 1:12,4, 6. Bult — Austr. 1:12,6, 7. Andersen — Danja 1:13, 8. Cooper — Anglja 1:13,3, 9. Kotula — Niemcy 1:13,9, 10. Johns — USA 1:14.

400 m. dow.: 1. Madison — USA 5:33,4, 2. Knight — USA 5:37, 3. Andersen — Danja 5:45,8, 4. Cook — Austr. 5:51, 5. Kim — USA 5:53,2, 6. Harding — Anglia 5:58, 7 Lindberg— Finl. 6:17,8, 8. Toth — Węgry 6:31, 9. Csanyi — Węgry 6:42, 10. Pirc — Kanada 6:41. Goddard — Francja uzyskała nieoficjalnie 5:54.

200 m. klas.: 1. Jacobson — Danja 3:03,6, 2. Rocke — Niemcy 3:08,2, 3. Denis — Australja 3:08,4, 4. Brauer — Hol. 3:08,6, 5. Baron — Hol. 3:12, 6. Hoffman — USA 3:12,6, 7. Govedink— USA 3:14,4, 8. Suchardt — Niemcy 3:14,8, 9. Grube — Niemcy 3:15,6, 10. Hinton — Ang. 3:15,8.

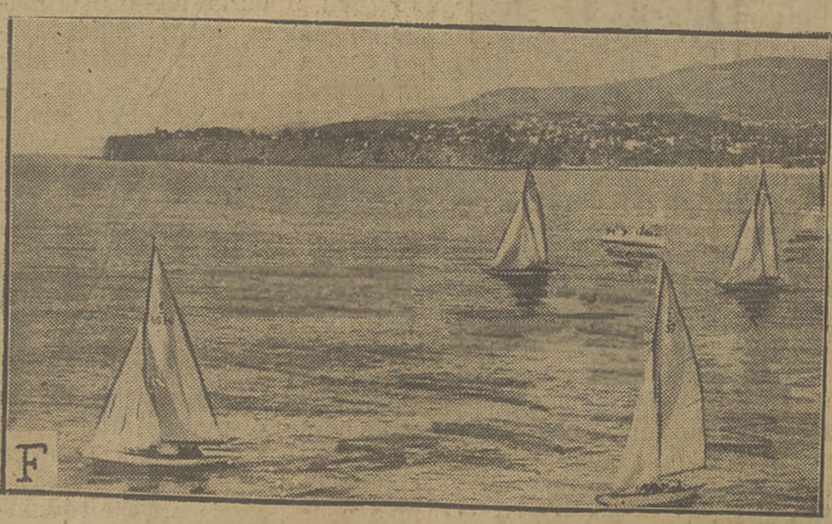
100 m. nawznak: 1. Holm — USA 1:18,2, 2. Harding — Ang. 1:18,6, 3. Mealing — Australja 1:20,6, 4. Baumeister — Hol. 1:24,6, 5. Bier — Niemcy 1:27,4, 6. Andersen — Danja 1:27,7, 7. Kirchner — Niemcy 1:28,4, 8. Strubel — N. 1:29,5, 9. Mallasz — Węgry 1:29,8.

Bocheński zmienić ma barwy AZS na barwy Legji i tem tłomaczy się jego nieobecność na mistrzostwach Warszawy oraz na zawodach waterpolowych w drużynie AZS.

Świetne wyniki osiągnęli weterani pływactwa niemieckiego. I tak na 50 mtr. st. dow., w klasie ponad 35 lat [illegible] zwycięzca 30,5 sek.



STADJON „ROSE BOWL"



TOR ŻEGLARSKI

Jules Ladoumegue

Od rekordu do rekordu

Rodzice moi nie wstrzymywali mnie i nie nakłaniali do uprawiania sportu: majac 16 dni, byłem już sierota. Wychowywałem się w katolickim klasztorze w Bastide koło Bordeaux. Tu za przykładem rówieśników zaczałem grać w futbol. Przeszkadzał mi jednak mój krok, był za długi. To też pewnego dnia, po meczu, powiedział mi trener: „Byłoby lepiej, gdybyś zaczał biegać".

Zapisałem sie do biegu szkolnego na 4 klm. i wygrałem. Miałem trzynaście lat.

Zachęciło mnie to. Zaczęłem trenować i po trzech miesiącach zostałem mistrzem klasztoru. Ale rezultatem tych rewolucyjnych sukcesów było przetrenowanie. Rosłem gwałtownie i nie wytrzymałem trudów treningu. Musiałem przestać biegać.

Przez dwa lata zajmowałem się tylko gimnastyka. W piętnastym roku życia zostałem mistrzem cote d'Azur. Nabrałem mięśni i sił i znów poświęciłem się biegom, które porzuciłem w nadziei, że bede mógł do nich powrócić. Zostałem członkiem klubu U. S. w Bordeaux. W dniu, gdy podpisałem kartę zgłoszenia, odbywał sie bieg na 6 klm. Stanałem doń i wygrałem. Miałem lat szesnaście.

W półtora roku potem pobiłem rekord Francji na 20 klm., potem na 30 klm. W roku 1925, jako osiemnastoletni chłopak, wygrałem bieg długodystansowy w konkurencji belgijskiej w St. Cloud.

Wybrałem sobie zawód ogrodnika. Nie miałem może nawet powołania w tym kierunku, ale chciałem być zawsze na świeżem powietrzu.

W roku 1926 debiutowałem na bieżni. Moje pierwsze rekordy życiowe brzmiały 1500 metrów — 4:18, 5 klm. — 15:30, 10 klm. — 32:40. Ale startowałem nadal i w biegach terenowych i zostałem nawet mistrzem Francji crossu.

Wstąpiłem do wojska. Dosłużyłem się rangi sierżanta i dostałem się jako pomocnik nauczyciela do słynnej szkoły sportu w Joinville. Było to w roku 1927. Rozumny i łagodny trening doprowadza mnie do doskonałej formy, bije rekordy Francji na 2000 i 3000 m.

W r. 1928 jade do Amsterdamu. Przegrywam tu z Larvą. Biegłem coprawda jak smarkacz, którym jeszcze byłem. Stałem zresztą sam jeden przeciw koalicji, świetnych, doświadczonych mistrzów.

Od tego czasu mam jedno tylko marzenie: zrewanżować się. Jadę więc na zawody do Sztokholmu i do Kolonii, ale mój pogromca mnie unika, niestety. Mówię „niestety", gdyż pobił mnie on w czasie 3:54, a na obu zawodach osiagnałem po 3:52. Tegoż roku przebiegam 5000 m., w 14:28, bijac po drodze rekord Francji na 4000 m.

W roku 1929 przegrywam z Anglikiem Ellisem, co tłomaczę złą kondycją fizyczna. Dowodzi tego słaby czas — 4:04. Tegoż roku biję w Kolonji znakomitego Amerykanina Lermonda.

W roku 1930 wygrywam 1500 mtr. na meczu z Włochami (Beccali 3:53) z Niemcami i z Węgrami (3:56). Potem na rozmokłej bieżni osiagam na 800 mtr. 1:52,4. Ukoronowaniem moich wysiłków jest wreszcie rekord światowy na 1500 mtr. — 3:49 i na 1000 mtr. — 2:23 i na 1 milę — 4:09.4.

Ale marzeniem mojem jest pobicie rekordu na 5000 mtr. Dystans 1500 mtr. wymaga bowiem tylko szybkości i dobrych mięśni; 5000 mtr. stawia zupełnie inne wymagania. Jest to najtrudniejszy dystans dla biegacza. Trzeba mieć nietylko maximum wytrzymałości, ale i wielka siłę woli, oraz ogromne zalety fizyczne.

Mam delikatna budowę i nie biorę nigdy udziału w dwu biegach jednego dnia. Rozporządzam niezwykła wytrzymałością, ale potrzebuje zupełnego odprężenia po każdym wysiłku jeśli mam nie zepsuć mego kroku. Ma on około 2 i pół metra długości przy wzroście mojm — 170, co uzmysławia dostatecznie nienormalny stosunek mych zbyt długich nóg do za krótkiego tułowia. Pozatem muskulatura moja jest swoista, choć normalna.

Przypominam sobie, że jako dziecko, lubiłem siadać z wyciągniętemi nogami na ulicy. Naturalnie nie miałem pojecia, że wyciąga to mięśnie i jest najlepszą gimnastyka dla biegacza. Robiłem to instynktownie, jakgdybym przeczuwał, że bedzie to potrzebne na przyszłość. Pozatem zdaje sie, że mój ojciec był doskonałym biegaczem i skoczkiem.

Rok mój dziele na dwa okresy. Lato — kiedy biegam i zimę — gdy odpoczywam zupełnie, nie zaniedbujac naturalnej kultury fizycznej. Ale pozatem prowadzę życie zupełnie normalne. Piję wino, dużo tańczę, chodzę też dużo, ale nie ze względów oszczędnościowych, tylko dlatego, że nie znosze tramwajów i taksówek.

Muszę też zaznaczyć, że na Olimpjadzie w Amsterdamie dlatego tak źle wyszedłem, że mieszkałem w mieście a nie na wsi. Nie żałuje zresztą, że przegrałem. Nic nie było dla mnie lepszą podnieta, niż porażka z Ellisem. A jednym z powodów obecnej depresji jest to, że nie mam dość zajecia. Trudno jest dać z siebie najlepsze, jeśli nie ma się przeciwników na piętach.

Chciałbym bardzo biegać w Ameryce. Tam na drewnianych bieżniach osiągnałbym napewno doskonałe rezultaty, dzięki temu, że jestem tak lekki i zwinny. Zalety te byłyby mi jeszcze bardziej pomocne tam, niż w biegach terenowych. Również mój styl polegajacy na właściwem odprężaniu mięśni zyskałby tylko w halach krytych.

Ludzie twierdza, że gdybym mógł był wybierać ongiś, zostałbym raczej tennisista. Lubię tennis i mam do niego „talercik", ale nic nie można porównać z biegiem.

Przeciwności, które stwarza bieg, wysiłki, których wymaga, biorę na siebie z całą naiim[illegible]ścia.

Dwa wielkie akordy tennisowe w Paryżu

Telefon od naszego korespondenta przed finałami Davis Cup

PARYŻ, 21.7. (Teleefonem od własnego korespondenta). — Cały Paryż żyje Tour de France, gdzie, mimo nad wyraz silnej konkurencji, prowadzi Leducq i puharem Davisa.

W piątek, w sobote i w niedzielę (22 — 24 lipca), rozegrany będzie przedostatni etap walk: finał miedzystrefowy Niemcy — Ameryka. Dzień otwarcia Olimpjady i finiszu Tour de France zbiegnie sie z ostatniemi uderzeniami piłki w „Challenge Round".

Amerykanie bawią w Paryżu od Wimbledonu. Po drodze z Londynu zatrzymali się na chwilę w Holandji i od paru tygodni trenują zapamietale w stadjonie Roland Garros. Jest ich czterech: Vines i Shields do singla i Allison, van Ryn do doubla. Lott, który miał zastąpić w grze podwójnej Allisona, nie mógł przyjechać ze Stanów Zjednoczonych. Yankesi trenują z Plaą, między soba i sa w znakomitej formie.

Niemcy przyjechali we wtorek rano i natychmiast rozpoczęli trening. Prenn i Cramm grać będą i singla i doubla. Frenz i Jaenecke sa rezerwowymi i „sparring partnerami" dla swych znakomitych rodaków. Prowadzi ekspedycję milczacy dr. Rau, towarzyszą jej żony graczy: pani Danielowa Prenn i pani Gottfriedowa von Cramm.

Sądząc z formy treningowej (dziś widziałem wszystkich graczy w akcji), nie powinno ulegać wątpliwości, że zwycięży Ameryka. Yankesi są lepsi w doublu o klasę. W singlu i Vines i Shields przewyższaja Cramma, który mimo doskonałej techniki, trenuje i gra monotonnie i stereotypowo.

Zagadką jest Prenn. Przy każdem uderzeniu piłki widać, że jest to gracz operujacy więcej mózgiem niż mięśniami. Jego plan treningu jest wprost klasycznie naszkicowany i przemyślany. A że mózgu mimo wszystko brakuje Amerykanom, więc niespodzianki sa możliwe. W każdym razie Prenn, pogromca Stefaniego, Austina i Perryego jest centralnym punktem zainteresowań tutejszego światka tennisowego.

Francuzi na mecz Niemcy — Ameryka wysyłają cała armję obserwatorów, którzy mają notować każdy najmniejszy ruch swych przyszłych przeciwników, Gillou, Brugnon, Cochet i inni, powołani zostali do najwyższej rady wojennej, która swe spostrzeżenia stopić ma w tyglu wspólnej narady i wysnuć wnioski co do zestawienia drużyny francuskiej.

W tej chwili nie ulega wątpliwości jedynie to, że grać będzie w singlu Cochet, a w doublu Borotra i Brugnon. Kto bedzie drugim singlista, niewiadomo. Może Bernard, chyba nie Boussus, najchętniej jednak Borotra, lub Lacoste. Jeśli „aligator" zgodzi się bowiem, by być wystawionym, Francuzi zrobia to z całą pewnościa.

Lacoste bowiem zna swe siły, jak nikt inny, i gdy stanie na placu do ostatecznej rozgrywki, weźnie na swe barki cały ciężar odpowiedzialności za wynik spotkania.

K. Gryżewski.



Viceprezydent Ameryki Curtis, dokona uroczystego otwarcia Igrzysk Olimpijskich, w dniu 30 lipca. Prezydent Hoover powierzył mu oficjalne tę zaszczytna funkcje.

Z wyników eliminacyj lekkoatletek amerykańskich rozegranych w Evanston (Illinois) wymieniamy konkurencję żywiej nas obchodzącą: 100 mtr. 1) Harrington 12,3, 2) Bremen 12,4; 80 mtr. płotki 1) Hildred Didrickson 12,1, 2) Hall 12,3; dysk 1) Osborne 40,56, 2) Jenkins 38,72; oszczep 1) Ditrickson 42,44, 2) Gindele 40,18.

Rekord światowy motorówek pobił w sobotę Kaye Done na Miss England III, osiagajac na jeziorze Loch Lomond pod Glasgowem szybkość 192.05 klm. (godz.) w jedną strone 193.16, z powrotem 190.94. Dawny rekord należał do Amerykanina Gar Wooda.

Bokserska reprezentacja Łodzi na międzyokręgowy mecz Łódź — Górny Śląsk, który odbedzie sie w dniu 5-go sierpnia w Łodzi przedstawia się następujaco: (według kolejności wag): Bicer I, Spodenkiewicz, Cyran, Frank, Garnczarek, Chmielewski, Wurm, Konarzewski.

Jadwiga Janowska (KE) zdobyła w niedziele w Kaliszu mistrzostwo okręgu łódzkiego w trójboju, bedac pierwszą w skoku wwyż (143 ctm.) przed koleżanką klubowa Kluczyńska (135 ctm.) i w biegu na 100 mtr. (14 s.) również przed Kluczyńska (14,3 s.). Oszczep wygrała mistrzyni Polski Smetkówna (ŁKS) 29.99 mtr., przed Janowską 24.98 mtr. Drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji zajeła Kluczyńska (KE), trzecie — Smetkówna (ŁKS). Trójbój ze względów propagandowych przeniesiony do Kalisza zebrał wszystkiego ... 10 widzów.

Jedyna w Łodzi kryta trybuna na boisku DOK IV została podczas ostatniej wichury formalnie zmieciona tak, że pozostały po niej tylko słupy.

Edward Pan

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony



W cztery dni później walczę w New Yorku z Eddie Shapiro i przegrywam w 8-miu starciach na punkty. Eddie Shapiro nie jest żadną „gwiazdą". Na usprawiedliwienie swojej porażki mogę powiedzieć tylko to, czego czytelnicy domyślaja się zapewne sami. Byłem zupełnie rozbity po meczu z Baby Gans'em, a trzy dni odpoczynku nie mogły mi przecież wrócić w zupełności sił.

Miesiąc nastepny trenuję sumiennie i... bawie sie.

Widze zdziwione w tej chwili miny czytelników. Odrazu pragnę wszystkich uspokoić. Są to niewinne rozrywki. Kina, Luna Park, teatry. Zachodze też niekiedy do nocnych lokalów, gdzie ludzie, nie potrzebujacy dbać o swoją kondycję fizyczną, tańczą do świtu w rytm jazzband'ów murzyńskich. Kabarety te znacie z filmów; urzadzone są bardzo elegancko i pomysłowo. Dla porównania, zwiedziłem wiele warszawskich zakładów rozrywkowych, podczas mego ostatniego pobytu w stolicy. Stad pewno poszła komiczna wersja, która dobiegła i mnie, że — o zgrozo — rozpiłem sie! Przyjechałem z „suchej" Ameryki, więc jasna zdawałaby sie rzecz, iż musiałem u nas w kraju ulec pokusie. Wyprowadzam tu z błędu wszystkich zainteresowanych, a zmartwionych amerykańską ustawą prohibicyjna. W New Yorku tak samo trudno jest o wódkę, jak... w Warszawie.

Chcę także sprostować mylne mniemanie o menagerach i ich stosunkach z chłopcami, którymi się opiekuja. U nas menager i niańka, to pojęcia prawie równoznaczne. Wyobrażacie sobie może, że mój sympatyczny „stary", Bill Duffy, chodzi za mną krok w krok i nie spuszcza mnie na moment z oczu. Nic podobnego. On wie, że ja wiem co mi wolno, a czego nie, i to wystarcza. Jeśli chcę być z nim razem, korzystać z jego opieki, muszę pilnować sam siebie. Mieszkam oddzielnie w hotelu i tylko przed zbliżającą się walka udaję się poza miasto do obozu ćwiczebnego Gus Wilson'a.

We wrześniu 1931 r. spotykam się po raz drugi z Baby Joe Gans'em. Jestem w dobrej formie, należycie przygotowany do meczu. Baby znów jest faworytem. I on również jest w dobrej kondycji. Od walki ze mną nie startował ani razu, trenując starannie do rewanżu.

Spotkanie przybiera z miejsca zaciekły charakter. Gans świetny technik, unika rozważnie kontaktu z moją prawą ręką, walcząc na dystans. Pozwala mu to wyzyskać znakomicie wielką rozpiętość ramion. Uderza prostymi i swing'ami, pracując precyzyjnie lewą ręka. W 6-em starciu, tak, jak i na pierwszym meczu, prawym prostym posyła mnie na deski. Ta runda jest dla niego. W następnej również wyraźnie przeważa. Ale przychodzę do siebie i ostatnie kolejki prowadze w szalonem tempie. Pierwsze cztery starcia są moje, piąte na remis, szóste i siódme Gans'a, ostatnie trzy znów moje. Przyznaja mi zatem jednogłośnie zwycięstwo, co publiczność wita entuzjastycznym wrzaskiem.

Trzeba wogóle wiedzieć, że publiczność amerykańska nie umie siedzieć spokojnie. Cicho jest tylko przez chwile, kiedy przedstawia sie w ringu zawodników, zaraz potem podnosi się krzyk, który trwa przez cały czas walki. Jeśli, który z walczących upada, na widowni wszyscy zrywają sie na nogi. Ma to miejsce nawet na sali treningowej. Każdy udany cios w sparringu spotyka sie z głośnem uznaniem, z okrzykami i gwizdami zadowolenia.

Pisząc o swoich walkach na Kubie, zapomniałem nadmienić o temperamencie tamtejszej publiczności, która w przeważnej części składa sie z Hiszpanów. Otóż w jakimś goretszym, bardziej porywającym momencie walki, zrywają oni z głów słomkowe kapelusze, rozdzierają je i rzucają w strone ringu. Rzucają zresztą i inne, cieższe przedmioty, które znajduja pod ręką.

W trzy miesiące po walce ze mną, Baby Joe Gans ma rewanż w Montrealu z ówczesnym mistrzem świata w kategorji półśredniej Lou Brouillard'em i remisuje.

Tymczasem wraca z Californji Billy Townsend, zawodnik, znajdujący się w pierwszej dziesiątce na świecie w wadze półśredniej. Townsend pokonał właśnie w Los Angeles Tod Morgan'a, Joe Glick'a i Jimmy Britt'a. Mnie dają mu za pierwszego przeciwnika w New Yorku.

Billy Townsend urodził się w r. 1910, jest wiec o rok młodszy ode mnie, nadzwyczaj mocno zbudowany. Bije on całemi serjami w tułów, co fatalnie osłabia po trzech, czterech rundach.

Chce zwrócić w tem miejscu uwagę naszym pięściarzom, że zdradzają dziwną skłonność do bicia tylko i wyłącznie w głowę. Uderzenie w nos, czy w oko, może bardzo efektownie dla widzów nigdy nikogo nie położyło jeszcze knock-out. Do szczęk zaś nie tak łatwo jest dostać się, jeżeli przeciwnik widzi, że ataku jemy jedynie górne partje. Natomiast ciosy w splot słoneczny, serce, czy wątrobe, jeśli nawet nie powalą odrazu rywala, dają mu się jednak bardzo we znaki i przygotowują grunt do zadania decydującego uderzenia. Są to rzeczy oczywiste, chłopcy doskonale to rozumieją, a przecież tak niechętnie stosują dolne uderzenia. Proszę pamietać o tej mojej uwadze.

Wracając do Townsend'a, to, stając do meczu ze mną, miał on wszystkie mecze w roku 1931, w liczbie 11-tu, wygrane. W karjerze swojej notował tak cenne zwycięstwa, jak triumf nad Al. Foreman'em, który zajmuje obecnie 3-cie miejsce w świecie (kat. lekka).

9 października odbywa się nasza walka w Madison Square Garden, jako główny przedmecz, „2-ga walka" wieczoru.

Zaraz od pierwszego starcia Billy usiłuje zapanować nad sytuacją, ale już w drugiem zwalam go prawą na ziemie. Nie trafiam dokładnie, lecz Townsend, uderzony w skroń leci wdół do 8-miu. Jeszcze dwa razy jest knock-down, ale ostateczny cios nie przychodzi. Od trzeciej rundy Billy, który już poznał moją prawą rękę, trzyma sie ostrożnie i systematycznie obija mi boki. Gdzieś w połowie meczu otrzymuję kilka cieżkich uderzeń w okolice oka i w wątrobę i od tej chwili Billy Townsend przejmuje inicjatywę w swoje ręce. Rozpoczyna on gwałtowne ataki. 9-tą i 10-tą runde wygrywa wysoko na punkty, w wyniku czego sędziowie ogłaszają moją porażke.

Zaaklimatyzowałem się już na dobre w New Yorku. Mam coraz więcej znajomych i przyjaciół. Razem z kilkoma detektywami robię pewnego dnia wyprawę do słynnej chińskiej dzielnicy. Na pierwszy rzut oka — brudne, ruchliwe ulice i nic więcej. Takie wrażenie odnosi każdy zwiedzający turysta. Ale to tylko pozory. Wogóle to, co oglądają turyści, można zobaczyć, nie ruszając sie nigdzie z miejsca. Wystarczy zaopatrzyć się w kolekcję widokówek z danej miejscowości. Chińską Dzielnicę widziałem już przedtem nie jednokrotnie. Teraz jednak otwieram szeroko oczy.

d. c. n.

Uzdrowić piłkarstwo polskie!

Doniosłe zadanie dwu naczelnych magistratur naszej piłki nożnej

Najbliższe dni mieć będą może dla polskiego sportu piłkarskiego historyczne znaczenie. Zachowujemy w danym wypadku tryb warunkowy, ponieważ niejednokrotnie zdarza się, że wielkie zapowiedzi kończą się — małemi rezultatami. Tak też zdarzyć się może w sobotę względnie w niedzielę w Warszawie i szeroko zakrojone projekty pozostaną jedynie w sferze niezrealizowanych zamiarów różnego rodzaju projektodawców. Zresztą nie należy się łudzić, by na jedno czy dwudniowem posiedzeniu i to tak wielkiego ciała jak walne zgromadzenie PZPN-u dały się załatwić wszystkie zagadnienia. Na rozwiązanie ich potrzeba będzie sporo czasu, to też dobrze jest zapoczątkować prace już dzisiaj, by do przyszłego sezonu można było wszystko dokładnie i gruntownie opracować i przygotować.

Czy rzeczywiście są tam dzisiaj pewne reformy tak bardzo konieczne?

Odpowiedź na to dały nietylko ogólne narzekania mniej i bardziej zainteresowanych sportowców, ale też i ostatnie walne zgromadzenia Ligi, oraz PZPN-u. Na zebraniach tych stwierdzono jasno i niedwuznacznie, że jest niedobrze. Podczas gdy jednak Liga nie miała odwagi czy nie chciała wysnuć ze stwierdzenia faktu tego konsekwencyj, to PZPN poszedł o krok naprzód i wyłonił komisję, mającą zastanowić się nad wszystkiemi dolegliwościami i znaleźć na nie lekarstwo.

Żałować tylko wypada, że prace komisji nie dały rezultatów, jakich należało sobie życzyć, gdyż dzisiaj miast uchwalać zgodnie opracowane i przedłożone przez nią propozycje dojść może do ostrych zatargów i scysyj pomiędzy Ligą a całą resztą klubów zrzeszonych w PZPN-ie, co ostatecznie znów odbije się ujemnie na stanie i rozwoju naszego piłkarstwa, o którego dobro przecież wszystkim podobno chodzi.

Niestety nie możemy się wyzbyć wrażenia, że winę w danym wypadku ponoszą częściowo czynniki, które pod maską objektywności i zrozumienia wielkości sprawy świadomie ją sabotują gwoli własnej satysfakcji, czy też zdyskredytowania niemiłych im władz, nie oglądając się bynajmniej na interes ogólny.

Przejdźmy jednak do sedna zagadnienia. Walne zgromadzenie PZPN-u wybierając Komisję poruczyło jej opracować plany uzdrowienia i zreformowania piłkarstwa naszego tak, by było dobrze. Liczono się przytem ogólnie, że Komisja ograniczy się jedynie do przedłożenia pewnych projektów zmian rozgrywek mistrzowskich, które stały się wielce aktualne już z początkiem sezonu bieżącego. Dowodem tego były wnioski przedstawione nawet na walnem zgromadzeniu Ligi, odnoszącej się do wszystkich tego rodzaju planów z uprzedzeniem i węszącej za niemi próby zamachu na jej suwerenność.

Tymczasem komisja PZPN-u nie ograniczyła się do formalnego niejako załatwienia zadań, lecz postanowiła sięgnąć głębiej i za jednym zamachem rozwiązać najbardziej trapiący organizm piłkarski problem t. j. pseudoamatorstwo. Przyznajemy szczerze, że liczyliśmy na to, iż takie postawienie sprawy spotka się z ogólnym sprzeciwem i kluby nasze wogóle nie zechcą się nią zajmować.

Tymczasem dzieje się inaczej. Coraz donośniej rozlegają się głosy protestujące przeciw obecnym zabójczym wprost stosunkom, a że pochodzą one ze strony działaczy klubowych, mających do dyspozycji najlepszy materjał dowodowy i doświadczalny, musimy dojść do konkluzji, że bolączka dolega faktycznie bardzo silnie i wymaga nawet radykalnej operacji. Kwintesencją wszystkich tych żalów jest zresztą konkretny wniosek Cracovji, domagający się wprowadzenia u nas stanu półzawodowego na wzór Włoch i Szwajcarji.

Problem cały da się sprowadzić zdaniem naszem zatem do dwu zagadnień. 1) Czy tolerować nadal obecny niezdrowy stan, czekając na samodzielne polepszenie się stosunków.

2) czy też porzucić wreszcie strusią politykę i przystąpić jasno i zdecydowanie do przecięcia gordyjskiego węzła, który coraz silniej oplata organizm piłkarski, grożąc mu uduszeniem.

W tym drugim wypadku pozostaje do rozstrzygnięcia kwestja: czy ograniczyć się do półśrodków, czy też zdobyć się na radykalne cięcie.

Rozwiązanie nie jest proste. Zgadzamy się wprawdzie z tem, iż nie należy tolerować obecnej sytuacji wprowadzającej piłkarstwo nasze w coraz głębsze bagno, z drugiej strony jednak zdajemy sobie sprawę, iż wybór drogi ku poprawie stosunków nie jest łatwy.

Zasadniczo jesteśmy przeciwnikami półśrodków. Proponowana przez Komisję PZPN-u trzyletnia karencja zdaniem naszem niczego nie naprawi. Zapomina się bowiem, że pseudoamatorami są nietylko wędrujący gracze, których liczba jest zresztą znikoma, ale i stali osiedleńcy. Trzyletni zastój w ruchu piłkarzy zatem nic nie pomoże. Kluby chcąc nasycić swe ambicje nadal tuczyć będą potrzebnych im pupilków, którzy zawsze znajdą drogę, by dojść do swoich żądań. Co ważniejsze taka trzyletnia strangulacja organizmu kryje w sobie b. poważne niebezpieczeństwa, jeśli chodzi o rozwój poziomu piłkarskiego.

Dzisiaj już rzadko tylko dobry gracz A-klasowy dostaje zwolnienie do klubu ligowego, a gdy dopływ krwi w zupełności ustanie można sobie wyobrazić jakie będą rezultaty. Własny chów przy najlepszych chęciach nie zawsze wystarczy. Gdybyśmy bowiem przyjęli na stałe jako warunek, że czołowe drużyny mają uzupełniać się jedynie zawodnikami własnego klubu, to pozbawilibyśmy się dobrowolnie niejednokrotnie poważnych talentów, których ślepy przypadek pchnął w początkach kariery piłkarskiej w objęcia słabego klubu. Ze względu zatem na poziom piłkarstwa naszego jesteśmy stanowczo przeciwnikami trzyletniej karencji.

Pozatem na podstawie bogatych doświadczeń, uzyskanych przed laty już za granicą zapewnić możemy projektodawców, że administracyjnemi środkami nikt nigdzie jeszcze nie wyniszczył bakteryj pseudoamatorstwa i próba taka zakończyłaby się u nas z pewnością fiaskiem, to też szkoda tylko zachodu i trudów.

Pozostałaby zatem kwestja wprowadzenia zawodowstwa. Przyznajemy otwarcie, że mamy co do tego pewne obawy zarówno natury materjalnej jak moralnej. Utrzymanie pełnych drużyn zawodowych, nie jest rzeczą łatwą. Kilka słów o tem mogłaby powiedzieć znów zagranica, a w szczególności państwa środkowo europejskie. Na temat powyższy zamieściliśmy zresztą w „Przeglądzie Sportowym" jeszcze przed kilkoma laty szereg wywiadów z czołowymi działaczami Austrji, Węgier i Czechosłowacji. Pozatem należy też liczyć się z pewnemi względami natury moralnej. Nie ulega wątpliwości, że piłkarstwo zawodowe napotykać będzie na każdym kroku na trudności ze strony różnego rodzaju władz i instytucyj, które dzisiaj poczuwają się jeszcze do jakiego takiego obowiązku popierania klubów.

W końcu pamiętać należy, że klub zawodowy opierać musi swój byt na ścisłej kalkulacji finansowej, a wówczas okazać się może, że w ramach jego nie będzie już miejsca na prowadzenie innych działów sportu, jak to dotychczas miało miejsce prawie we wszystkich czołowych naszych towarzystwach. Są to problematy, które należy dobrze rozważyć i dokładnie nad każdym z nich się zastanowić.

Pozostałby zatem do omówienia projekt Cracovii. Niestety o korzyściach systemu tego mamy jedynie skromne dane. Piłkarstwo włoskie rozwinęło się wprawdzie doskonale, jednak panują tam specyficzne warunki, pozatem Italja nie ograniczyła się jedynie do wykreślenia paragrafu amatorskiego, ale zdecydowała się też wpuścić do piłkarstwa swego wielu doskonałych graczy zagranicznych, dzięki którym podniósł się poziom w stosunkowo niedługim czasie.

Jakie doświadczenia poczyniła Szwajcarja, o tem zupełnie nie wiemy, już choćby z tego względu, że system włoski wprowadzono zaledwie przed rokiem. Po pierwszym entuzjazmie, spotykaliśmy się też z licznemi zastrzeżeniami.

Reasumując nasze uwagi dochodzimy zatem do wniosku, że zadaniem walnego zgromadzenia P. Z. P. N.-u byłoby omówić jasno i otwarcie obecny stan piłkarstwa polskiego. Na podstawie wszechstronnej dyskusji, mającej jedynie i wyłącznie na oku interes sprawy, należy dojść do pewnych ogólnych decyzyj, z tem jednak, że szczegółowe opracowanie planów wprowadzenia zawodowstwa czy też projektu lansowanego przez Cracovię pozostawićby należało specjalnie wybranemu ciału, które w ciągu najbliższych kilku miesięcy przestudjowałoby dokładnie stosunki i materjał doświadczalny zdobyty zagranicą i dopiero na tej podstawie przedłożyłoby odpowiednie wnioski następnemu pełnemu sejmowi piłkarskiemu Polski.

Narcyz Süssermann

Przez defenzywę do zwycięstwa

Bologna eliminuje Viennę w „Mitropa Cup"

Deszcz, wolne tempo i niezliczone zmarnowane szanse...

Tak wyglądał półfinał Mitropa-Cupu, bój Austrji o finał, rewanż Vienny nad Bologną, walka dwu systemów gry.

A prawdę mówiąc nie było ani walki, ani rewanżu, ani systemu.

Poprostu była ot taka sobie, dziwna gra, nieodpowiadająca ani okolicznościom, ani ważności meczu, ani możliwościom drużyn.

Zato skutki tego mdłego meczu są olbrzymie: finał Mitropa-Cupu odbywa się tym razem bez udziału Austrji; Włochy stały się moralnym zwycięzcą puharu, mimo równości zdobytych punktów; Austrja traci swoją hegemonję w Europie środkowej.

Sam mecz był — dziwny.

Przez 89 minut Vienna przeważała, miała karnego i szanse, żeby strzelić decydującą bramkę. Ale wszystkie szanse zaprzepaściła.

Zwycięstwo 1:0 należy do tego rodzaju „zwycięskich porażek" lub „przegranych zwycięstw", które są chlebem powszednim w historji Mitropa-Cupu. Ponieważ decyduje stosunek bramek w dwu meczach, rewanż polega z reguły na tem, że drużyna, która zdobyła przewagę bramek w pierwszym meczu myśli teraz tylko, jak tu tę przewagę utrzymać. I udaje się jej to prawie zawsze. Udało się więc i tym razem.

Vienna użyła w grze tej jaknajgorszej taktyki i wykazała wszystkie braki „wiedeńskiej szkoły".

Piłka poruszała się małemi odcinkami od gracza do gracza. To bardzo ładnie i kunsztownie. Kiedy jednak i na polu karnem przeciwnika gra nie zmienia swego obrazu — to już denerwuje. A kiedy wreszcie jeden z przeciwników wykopuje piłkę z powrotem w pole i tak kończy „murowaną" sytuację — to już złości. Pomnóżmy to przez 90, a będziemy mieli dokładny obraz gry.

Gdy przez pierwszy kwadrans Vienna gniotła przybyszów i piłka co chwila groziła runięciem w siatkę, heroicznie moknących widzów ogarniał spokojny entuzjazm i pewność zwycięstwa.

Nawet haniebnie przestrzelony karny przez „mistrza świata" Bluma, nie zdołał tego nastroju zburzyć, a bramka, dość zresztą przypadkowo strzelona, napełniła ich takiem poczuciem wyższości, że oklaskiwali nawet rzadkie akcje Włochów.

Bo nikt, chyba nawet „Bologna" nie przypuszczała, że będzie to jedyna bramka. Druga — wisiała w powietrzu przez cały czas. Adalbrecht, Gschweidl, Tögel pilnie i niezmordowanie zdobywali teren i koło bramki zaczynało się dopiero podawanie, wózkowanie, żonglowanie...

Włosi chwycili się świetnej, choć nie chwalebnej taktyki: „wszyscy do obrony!" I cóż przeciwko czasem dziewięciu, a zawsze siedmiu parom nóg może poradzić nawet Gschweidl swojemi słynnemi kruczkami? Tu trzeba nagłego wypadu skrzydłem i błyskawicznego strzału; tu trzeba serca i zapału, a nie wyrachowanych ustawień i powolnych posunięć.

Minuty ciągnęły się jednostajnie, wskazówka poruszała się uparcie i z każdym jej krokiem cieniutki włosek, na którym wisiała bramka — grubiał. Pół godziny przed końcem — stało się jasnem, że gol wisi już na grubym sznurze. A kiedy piękny strzał Schönwettera trzasnął w poprzeczkę i Włosi zaczęli grać na czas, widownia powoli pustoszała.

Bo bramka nie padła rzeczywiście. Zato padał deszcz...

E. Lejtin.

Tour de France u stóp Alp

Etapy odpoczynkowe, które przebywają teraz kolarze nie mogły, rzecz jasna wprowadzić poważniejszych zmian w klasyfikacji.

Pozatem Leducq i Stoepel, walczą o utrzymanie swego prowadzenia rozsądnie i czujnie, wspomagani przez swych rodaków, którzy w razie wypadku oddają zagrożonym swe koła nawet rowery. W obozie belgijskim jest inaczej: kłócą się tu wszyscy, o współpracy niema mowy, to też prasa belgijska atakuje gwałtownie swych rodaków, którzy mimo posiadania tylu gwiazd i wygrywania wielu etapów, są w klasyfikacji państw dopiero na trzeciem miejscu.

Etap Marsylja — Cannes przeszedł spokojnie. Niewielkie wzniesienia były dziecięcą przeszkodą dla pogromców Pireneji. Przy tempie 30 klm. można było swobodnie patrzeć na zaludnione plaże Riviery i nie oglądać się na przeciwników. Dopiero szczyt Esterel (156 klm.) wywołał pewne ożywienie — minęła go jednak zwarta grupa zawodników. Na zjeździe z szaleńczą brawurą rzucili się w kierunku migających od czasu do czasu nisko w dole domów Cannes, di Paco i Ronsse. Zdobywają oni 300 mtr. przewagi nad 27 kolarzami. Na finiszu wobec 20.000 widzów Włoch bije Belga. Wyniki: 1) Di Paco 6:29:41, 2) Ronsse, 3) Antenen (Szwaj.) 6:30:07, 4) Leducq, 5) Viarengo, 6) Stoepel.

Etap Cannes — Nicea (133 klm.) stał pod znakiem wspaniałego ataku Włochów, którzy tu właśnie, na szczycie Sospel, byli od lat niepodzielnymi panami.

Pierwszą poważniejszą przeszkodę przełęcz Brans (1000 mtr.) zdobył Włoch Camusso przed Hiszpanem Trueba o minutę przed Stöplem. Na zjeździe do Camussa dołączył się jego rodak Barral i Marchesio.

Przewagę tę utrzymali oni, porywając jednak za sobą jeszcze trzech Włochów i trzech Niemców.

Do Monaco i na Turbie Camusso jest na czele o 2 i pół min.; Ronsse i Leducq mają 5 min. opóźnienia. Na metę wpada Camusso o minutę przed Barralem i Marchesio. Stöpel, który zdobył przewagę nad liderem, Leducqiem, miał defekt na 5 klm. przed metą i dzięki temu tylko Francuz zachował „żółtą koszulkę".

Wyniki: 1) Camusso 4:36:40, 2) Barral 4:37:58; 3) Marchesio 4:38; 4) Stöpel 4:39:18; 5) Trueba; 6) Thorbach.

W ogólnej klasyfikacji: 1) Leducq 79:24:33; 2) Stöpel 79:27:36; 3) Camusso 79:29:44; 4) Pesenti; 5) Benoit Faure; 6) Ronsse; 7) Aerts; 8) Bonduel. 9) Archamabaud; 10) Barral

W klasyfikacji państw: 1) Włochy 239:09:34; 2) Francja 239:24:59; 3) Belgja 239:28:59; 4) Niemcy 239:44:04; 5) Szwajcarja.

Wacker żegna się z Polską

Team łódzki pokonany 2:4

Wacker: Cart; Pranz, Plob; Uher, Windner, Preiberger; Zischek, Samek, Walzhofer, Horvath, Jokuti.

Team łódzki: Lass; Mikołajczyk, Kirszbaum, Chojnacki, Pogodziński, Hille; Michalski, Francman, Voigt, Klimczak, Frankus.

Poprzedzeni jaknajlepszą opinją a przytem nieuczciwą reklamą goście wiedeńscy zawiedli przynajmniej w tym stosunku, w jakim opinja i reklama zostały „przesolone". Austrjacy grali zrazu bardzo nonszalancko, zupełnie się nie wysilając, i w tej fazie, łodzianie, którzy włożyli w grę dużo ambicji, byli przeciwnikiem zupełnie równorzędnym.

Wacker jednak umiejętnie rozłożył swe siły, to też cała druga połowa przeszła pod znakiem jego wybitnej przewagi.

Mecz miał przebieg interesujący, obfitował bowiem w niezliczoną ilość emocjonujących momentów podbramkowych, dając bogate pole do popisów obu bramkarzom, przyczem Lass stał się bohaterem dnia. Obrona gości, zwłaszcza lewy Plob o czystym dalekim wykopie był o klasę lepszy od backów łódzkich. O ile nienajlepsza pomoc łódzka ograniczyła swą rolę jedynie do defenzywy, o tyle pomoc wiedeńczyków umiejętnie współpracowała ze swoim atakiem. W ataku gości na wysokości zadania stała trójka środkowa. Rzucał się w oczy mały Horvath, gracz rzeczywiście bardzo wysokiej klasy. Wspaniałym strzałem imponował zdobywca dwóch bramek Walzhofer.

Atak łódzki dysponował jedynie skrzydłami, a Michalski na prawem był naprawdę świetnie dysponowany. Chwilami zadowolił Voigt.

Tempo meczu przez cały czas szybkie. Wytrzymali je świetnie wiedeńczycy, podczas gdy łodzianie po przerwie zrezygnowali z dalszej walki.

Początkowo Łódź prowadzi 2:0, ze strzałów Voigta. Wiedeńczycy się ożywiają i Walzhofer z rzutu wolnego ustala wynik do przerwy. Po zmianie stron wiedeńczycy przeważają: wyrównuje Walzhofer z rzutu karnego, a Samek i Horvath ustalają wynik dnia.

Sędziował doskonale p. Wardęszkiewicz. Widzów około 1000.

Kronika bokserska

Wydział Sportowy PZB ukonstytuował się następująco: przewodniczący — Ermanowicz, zastępca — Konwiński, sekretarz — Felician Latowski, członkowie — Śmiglak i Adam Latowski.

Mistrzostwa drużynowe muszą być w okręgach ukończone do 20 września, w dniu 28 września wieczorem odbędzie się w PZB losowanie międzyokręgowych spotkań drużynowych o mistrzostwo Polski, na które zarezerwowano terminy: 16 i 30 października, 27 listopada i 11 grudnia.

Mistrzostwa okręgowe indywidualne muszą być ukończone do dnia 31 marca 1933. Finały indywidualnych mistrzostw Polski polecono przeprowadzić warszawskiemu OZB w dniach 14, 15 i 16 kwietnia 1933 r.

Mecz Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie 13 listopada b. r. w Dortmundzie. Prócz tego PZB rezerwuje sobie następujące terminy: 2.10, 4.12 1932 i 5.II 1933 r. Projektowane są spotkania międzypaństwowe z Belgją i Holandją, oraz Włochami.

Gończa i Konieczny, członkowie poznańskiego HCP, uznani zostali przez PZB za zawodowców, wzięli bowiem udział w imprezie zawodowców w Król. Hucie.

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Jaw. W-wa. Stanowisko C. I. W. F. i P. U. W. F. w tej sprawie jest zrozumiałe dla nas i, zapewne, dla wszystkich. Istotnie zawodnicy owi, niemal bez wyjątku doskonali, byli ukryci w murach C. I. W. F. i gdyby nie niedyskrecja naszego reportera, nikt nie dowiedziałby się, że w Warszawie jest np. Vaalama lub Rudits. Nie rozumiemy również celu robienia zawodów przy drzwiach zamkniętych. Chyba każdemu przyjemniej jest biegać przy pełnej trybunie, toteż naszym obowiązkiem byłoby żegnać miłych gości entuzjazmem tłumów, a nie chłodem pustych ławek. Pozatem, o ile wiemy, WOZLA chciał zorganizować te zawody na cel dobroczynny.

„Fisco" Bydgoszcz. O sprawie tej nic nam nie jest wiadome. Inna rzecz że wyścig ten nie wykraczał poza drobne ramy lokalne.

P. W. Gier. Grodno. Żąda Pan zbyt obszernych odpowiedzi. Informacji udzieli P. U. W. F. Warszawa, Myśliwiecka 4.

P. Adam Mert. Quievrechain. Racing Club de France. Paris — Auteuil, Stade Roland Garros.

P. Józef Tarnogór. Równe. Statut nie zabrania kierownikowi sekcji piłki nożnej być przewodniczącym W. G. i D. aczkolwiek jest to, ze zrozumiałych względów, niepożądane.

P. Wład. Kwok. Kraków. Większość tych numerów jest wyczerpana.

Przykre zajścia wywołały w ub. niedzielę dwa spotkania o mistrzostwo poznańskiej klasy A. Mianowicie rozegrany w Lesznie mecz miejscowej Polonji z gnieźnieńską Stellą, zakończony wygraną gości 5:2 (4:0), prowadzony był w bardzo naprężonej atmosferze. Sędzia p. Maślak usunął aż trzech graczy z boiska. Po zawodach sędzia i gracze Stelli musieli zejść pod opieką policji, publiczność bowiem groziła im pobiciem. — Gorzej było w Rawiczu, gdzie Rawicki KS zremisował z poznańską Ligą 2:2. Gra była ciągle przerywana nieprzyjemnemi incydentami na boisku, a po meczu pobito sędziego p. Kryszaka.

Mistrzostaw weszły już w stadium końcowe. Przypuszczalnie walka o pierwsze miejsce rozegra się między dotychczasowym mistrzem Legią, zespołem rutynowanym, a lepszą technicznie Olimpia.

W klasie B ukończono rozgrywki grupowe, a pięciu finalistów (HCP, Polonia, Korona, Warta II i Ostrowski KS) rozpocznie się w najbliższą niedzielę rozgrywki finałowe

Notatnik tennisisty

Zespół tennisowy USA zamierza sprowadzić do Warszawy Legja. Nasz współpracownik p. K. Gryżewski, który udaje się do Paryża został upoważniony do pertraktacji z tenisistami amerykańskimi, a jednocześnie i z innymi czołowymi graczami celem zaproszenia ich na międzynarodowe mistrzostwa Polski.

Przyjazd tennisistów japońskich do Warszawy nie jest jeszcze pewny. W połowie sierpnia wypadają mistrzostwa Niemiec, w których Japończycy biorą udział, to też przyjechać do Polski mogą w początkach lub końcu sierpnia.

Mecz tennisowy Polska — Szwajcarja odbędzie się w Warszawie w dn. 5, 6 i 7 sierpnia, prawdopodobnie na kortach W. L. T. K. Barw Polski bronić będą: Jędrzejowska i Volkmerówna, po stronie Szwajcarji wystąpi doskonała Payot i jeszcze jedna pierwszorzędna tennisistka. Rozegrane będą cztery single i double.

Polska spotka się z Węgrami w tennisie we Lwowie, w dn. 5. 6 i 7 sierpnia. Polskę reprezentować będą Tłoczyński i Hebda, Węgry — Kehrling i Gabrovitz.

Volkmerówna i bracia Stolarow wyjeżdżają w niedzielę do Rygi na międzynarodowe mistrzostwa Łotwy, które będą trwały od 26.7 do 2.8. Polacy wezmą udział we wszystkich konkurencjach, przyczem Volkmerówna grać będzie mixta z Jerzym Stolarowem.

Walne Zgromadz. piłkarzy

Kronika PZPN

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN odbędzie się w niedzielę, 24-go lipca o godz. 10 rano w lokalu PUWF. Dzień przedtem, t. j. w sobotę o g. 18 obradować będzie Liga nad swem stanowiskiem na zebraniu PZPN. Zasadniczemi kwestjami Walnego Zebrania PZPN będzie ewentualne przeprowadzenie zakazu udzielania zezwoleń na trzy lata i zmiano systemu mistrzostw.

Na tle tej drugiej sprawy dojść może do nowego rozłamu w piłkarstwie, Liga bowiem nie zgodzi się napewno na zniesienie art. 32, gwarantującego jej nietykalność i będzie raczej wolała wystąpić z PZPN.

Zarząd PZPN nie chcąc do tego dopuścić zgłosił kompromisowe wnioski. Przy zakazie udzielania zwolnień proponuje PZPN uwzględnianie indywidualnych próśb, gdy okręg i PZPN uzna, że dany gracz zmienił naprzykład miejsce zamieszkania ze względów zawodowych itp.

Drugą kwestję proponuje zarząd PZPN rozwiązać w ten sposób, że komisja opracuje najprzód projekt zmiany systemu mistrzostw, a potem dopiero przeprowadzi nad nim dyskusję.

Problemy poruszane na zebraniu są naprawdę niezwykle trudne, ale przy dobrej woli dadzą się załatwić bez rozłamu.

Wtabeli strzelców ligowych prowadzą: Żurkowski 8, Herbstreich, Bilewicz 7, Nawrot, Kryszkiewicz 6, Johsz, Malczyk, Buchwald, Latosiński, Ciszewski, Kubiński, Matjas, Reyman I 5, Korngold, Smoczek, Włodarz, Szerfke, Rajdek, Szczepański, Pazurek I, Łago-

Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował puhar na zawody piłkarskie Polska — Jugosławja. Regulamin rozgrywek o ten puhar, ułożony wspólnie przez oba zainteresowane związki, przewiduje przejście jego na własność dla tej drużyny, która w ciągu lat trzech wygra dwa razy. W razie wyników remisowych, odbędzie się czwarte spotkanie, a w wypadku zremisowania i tego spotkania, zadecyduje stosunek bramek.

Mecz Polska — Belgja odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie 4 czerwca 1933 r., gdyż PZPN wyraził swą zgodę na proponowany przez Belgów termin. Następnego dnia t. j. 5 czerwca odbyłby się mecz Kraków — Leodjum.

Francja zaproponowała Polsce przyjazd reprezentacji piłkarskiej do Warszawy w pierwszej połowie czerwca 1933 r., w połączeniu z meczem Francuzów z Czechami. PZPN propozycję tę zaakceptował i zaproponował ze swej strony terminy 11 lub 18 czerwca.

Woytanowski i Sadalski, obrońca i skrzydłowy 22 p.p., zostali ukarani pierwszy miesięczną, a drugi dwutygodniową dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika wzgl. zwracanie uwagi sędziemu na zawodach Sielce — Lublin 29 maja. Początek kary liczy się od 19 lipca.

Reprezentacja piłkarska Krakowa wyjeżdża w drugiej połowie sierpnia do Holandji celem rozegrania spotkań w Hadze, Amsterdamie, Rotterdamie i Eisenhoven.

W sprawie Hakoahu wywiązała się korespondencja między PZPN, a związkiem austrjackim. PZPN wyjaśnił dokładnie powody, które skłoniły go do zajęcia odmownego stanowiska. Były nimi zachowanie się i brak dyscypliny Hakoahu w r. 1930 i w r. 1931, i wreszcie organizowanie tournee przez prywatnego przedsiębiorcę p. Lipskiego, z którym sport polski nie chce wdawać się w żadne pertraktacje.

Ketz, były gracz Wisły, a potem 9 pac. podpisał już zgłoszenie do Warszawianki, która starała się o niego od dłuższego czasu. Ketz jest zarazem napastnikiem i bramkarzem.

Kossok ma podobno zmienić przydział do Legji, której łatwiej niż Cracovii będzie wystarać się w Pogoni o zwolnienie dla słynnego napastnika.

Kalendarzyk spotkań o wejście do Ligi przedstawia się następująco: 21.8 — I grupa: Łódź — Warszawa, Pomorze — Poznań; II grupa: Śląsk — Kraków, III grupa: Lwów — Wołyń, IV grupa: Wilno — Brześć. 28.8 — I. Łódź — Pomorze, Poznań — Warszawa. II. Kraków — Kielce. III. Lwów — Lublin. IV. Wilno — Białystok. 4.9. — I. Pomorze — Łódź. Warszawa — Poznań. II. Kielce — Śląsk. III. Lublin — Wołyń. IV. Białystok—Brześć. 11.9. — I. Poznań — Łódź. Warszawa — Pomorze. II. Kraków — Śląsk. III. Wołyń — Lwów. IV. Brześć — Wilno. 18.9. — I. Łódź — Poznań, Pomorze — Warszawa. II. Kielce — Kraków. III. Lublin — Lwów. IV. Białystok — Wilno. 25.9 — I. Warszawa — Łódź. Poznań — Pomorze. II. Śląsk — Kielce. III. Wołyń — Lublin. IV. Brześć — Białystok.

„Olimpjada" Yankesów w Palo Alto

Zawrotne wyniki lekkoatletów amerykańskich w przeddzień igrzysk w Los Angeles



BOHATEROWIE OSTATNICH WIELKICH WYDARZEŃ SPORTOWYCH Z ZA OCEANU: 1) Brown skacze o tyczce 4,20 mt., 2) Pognton i Smith, reprezentanci olimpijscy Ameryki w skokach do wody. 3) Percy Beard — nieoficjalny rekordzista świata w biegu 110 mt. przez płotki. 4) Walasiewiczówna zwycięża w Cleveland w biegu na 100 mt., osiągając czas 12.1 sek. — równy rekordowi olimpijskiemu. 5) Lermond (pierwszy na prawo) podczas biegu z przeszkodami, który wygrał w doskonałym czasie 9:08,4 min. 6) Rekordzista Ameryki w biegu 1500 mt. i faworyt olimpijski — Venzke.

Eliminacje lekkoatletyczne Ameryki w Palo Alto przyniosły szereg wyników wprost wspaniałych. Poziom walk i ich zaciętość były godne Olimpjady. A w wielu konkurencjach (tyczka, skok wwyż) Igrzyska będą stały na niższym poziomie niż zawody w Palo Alto.

Poza rekordem w rzucie kulą Sextona, który potwierdził swą znakomitą formę, wygrywając w finale rzutem 16,05, padł jeszcze jeden rekord: Graber w skoku o tyczce osiągnął 436,7, bijąc dawny rekord Barnesa o 6,7 ctm. Przez 5 minut rekordzistą był Müller, który skoczył 430,8. Graber cieszył się ze swego triumfu jak małe dziecko.

Ciekawe jest, że po raz pierwszy zastosowana „olimpijska" metoda kontroli filmowo-elektrycznej czasów i wyników wykazała niezbicie że Graber przeszedł w skoku rekordowym o ćwierć metra nad poprzeczką.

Owa metoda jeszcze w paru wypadkach skorygowała wyniki. Oto np. w biegu 400 mtr., zakończonym sensacyjnem zwycięstwem Carra nad Eastmanem w czasie 46.9, okazało się wynik brzmiał tylko 47.1. Carr zresztą był zdecydowanie lepszy od przetrenowanego „rudego Bena". Bieg odbył się nie na wyznaczonych torach, lecz ze startem wspólnym, Carr miał numer szósty na starcie, Eastman drugi. Pierwsze 200 mtr. było na prostej. Sześciu ludzi walczyło przez 200 mtr. (22.8) pierś w pierś o prowadzenie, przy wejściu na krzywiznę Eastman był pierwszy, ale na prostej Carr zaatakował go wspaniale i pobił o 4 mtr. Trzeci był Gordon.

Metoda filmowa skorygowała również wynik 110 mtr. płotki. Zwycięzcy Kellerowi zmierzono czas 14,4, okazało się jednak że miał on tylko 14,6. Drugi był Saling o metr, trzeci Beard.

Na najwyższym poziomie stały skoki; w tyczce 22 zawodników przekroczyło 4.05, sześciu 421,5. W skoku wwyż dziesięciu miało 191, sześciu 198, trzech: Spitz, van Osdel i Johnson 199,6.

Na 100 i 200 mtr. przewaga murzynów była ogromna. Trzech znalazło się w finale, dwu zajęło dwa pierwsze miejsca. Podwójnym triumfatorem był Metcalf w czasach 10,6 i 21,5. Na 200 mtr. Metcalf się nadto nie wysilał. Drugi był Tolan, trzeci Simpson, na dalszych miejscach Wykoff, Johnson i Toppino.

A jednak sztafeta 4x100 mtr. wystąpi w składzie Wykoff, Toppino, Dyer, Kiesel, a więc bez żadnego murzyna. Nienawiści rasowej stało się zadość, ale skład jest mocno osłabiony.

Słabiej natomiast przedstawiały się dystanse średnie; 800 mtr. wygrał Genung 1:52.6, 2) Hornbostel 1:52,7. Eastman nie startował. Na 1500 mtr. Hallowell ustanowił nowy rekord amerykański w czasie 3:52,7 o metr przed Crowleyem, Cunnighamem i Ventzkem.

Na 400 mtr. płotki zwycięzca Hardin w 53,9, został zdyskwalifikowany za przekroczenie toru, ale wchodzi w skład reprezentacji olimpijskiej. Pierwsze miejsce przyznano Healeyowi, przed Taylorem.

W skoku wdal wygrał niespodziewanie Barber 773 przed murzynem Gordonem 769.5 i Grayem 766,5. W oszczepie triumfował Churchill, doskonałym wynikiem 68,62 przed Metcalfem 66,96 i Bartlettem. I w tej konkurencji będą więc Amerykanie groźni.

Inne wyniki: 5000 mtr. Hill 14:55,7, 2) Reckers o 100 mtr., 3) Dean. 3000 mtr. z przeszkodami John Mc Cluskey 9:14.5, 2) Pritchard, 3) Adamson. 200 mtr. płotki Saling 23,6, 2) Sentman. Młot Connor 52,04, 2) Zaremba 51,38 (nikt chyba nie ma wątpliwości że to Polak), 3) Mc Dougall. Dysk Anderson 50.43, 2) Jessup 48,22, 3) Laborde. Trójskok Bowman 14,92, 2) Romero 14,90, 3) Furth. Kula: Sexton 16,05, 2) Gray 15,54, 3) Rothert.

Reprezentacja amerykańska została ustalona oficjalnie we wtorek. W skład jej wchodzą niemal bez wyjątku zdobywcy pierwszych trzech miejsc, odstępstwo zrobiono na 1500 mtr., gdzie biegać będzie Ventzke, a Crowley jest zapasowy, i w skoku wdal, gdzie zamiast Graya startuje Read. W tyczce obok Grabera i Müllera — Jefferson.

Pływacy z a oceanu

Pływackie zawody eliminacyjne Ameryki stały na niższym poziomie, niż się spodziewano. Wspaniale wypadły skoki w Pasadenie. Mickey Gallizen Kurtz i B. Smith byli najlepsi i wywalczyli sobie miejsce w drużynie olimpijskiej.

W Cincinati odbyły się eliminacje pływackie bez udziału Kojaca i braci Spence, którzy są już zaliczeni do drużyny olimpijskiej. 100 mtr. wygrał Schwartz 1:00.2 przed Thomsonem, 200 mtr. Zissler 2:18,2 przed Kalilim 2:18,5; 400 mtr. Crabbe 5:01,4, 2) Gilhula 5:0[illegible]. 1.500 mtr. Crabbe 20:19.2; 100 mtr. nawznak Dan Zehr 1:11.2, 2) Kerber 1:11,4; 200 mtr. st. klas Moles 2:55,4 2) Blankenberg 2:55.4.

Pływaczki walczyły w Jones Beach 100 mtr. wygrała Madison 1:09.2 przed Mac Kim 1:10,4; 400 mtr. Madison 5:32,4 przed Knight 5:47, 200 mtr. st. klas. Hoffman 3:12,6 2) Govednik 3:14,4 W skokach faworyzowana Coleman zajęła drugie miejsce; w wieży zdystansowała ją Dorothy Poynton w trampolinie Katharin Rawls.



HELEN MADISON

Najszybsza pływaczka świata, przy każdym starcie poprawia swoje wyniki. Ostatnio osiągnęła ona na 400 mtr. 5:32,4".

5 pierwszych, 1 druga nagroda

Plon naszych tennisistów na mistrzostwach Walji

Londyn, 17 lipca.

O zdobyciu więcej nagród, niż w Newport, na mistrzostwach Walji, nie mogliśmy chyba marzyć. 5 pierwszych miejsc, jedno drugie, jak na turniej tennisowy w Brytanji i to turniej poważny — to chyba dosyć.

Najpierw porażka, jedyna; Tłoczyński w grze podwójnej wraz ze słabym Leaderem przegrywa w finale z Tuckettem i doskonałym doublistą Hindusem Charnjiva 4:6, 5:7.

A teraz pasmo nieprzerwane zwycięstw. Single pań wygrywa Jędrzejowska; bije ona kolejno Miss M. S. Brewer 6:0, 6:1, Miss Simmock 6:1, 6:0, Miss M. E. Lettington 6:3, 6:2, w półfinale Miss J. Morfey 6:0, 6:4 i w finale Niemkę Horn 8:6, 6:2. Zwycięstwo Polki nie było ani razu zagrożone. Niemka Horn tylko w pierwszym secie była równorzędną przeciwniczką.

Double pań. Dwie najlepsze singlistki Jędrzejowska i Horn nie miały wiele trudności, by nie oddać ani jednego seta i wygrać w finale z Mrs. Dyson i Mrs. Peters 6:2, 6:2.

Gra mieszana: Tłoczyński, Jędrzejowska zdobywają mistrzostwo, bijąc w finale Mrs. Seel, G. Tuckett 6:2, 2:6, 6:3.

Wreszcie single panów: Tłoczyński bije m. in. D. G. Steera 6:1, 6:2, b. mistrza Walji Williamsa 6:1, 6:4, w półfinale znanego w Polsce Hindusa dr. Fyzee 6:2, 6:4, wreszcie w finale znanego z Wimbledonu, czołowego tenisistę Anglji W. H. Powella 6:3, 7:5, 7:5.

Tłoczyński wygrywa pierwszego seta łatwo, ale w następnych zmuszony jest do rozwinięcia „wszystkich arkanów swych umiejętności i jemu właściwej zaciętości, tak niezbędnej dla osiągnięcia szczytów hierarchji tenisowej".

Tak zakończył sprawozdanie z mistrzostw Walji dziennik angielski.



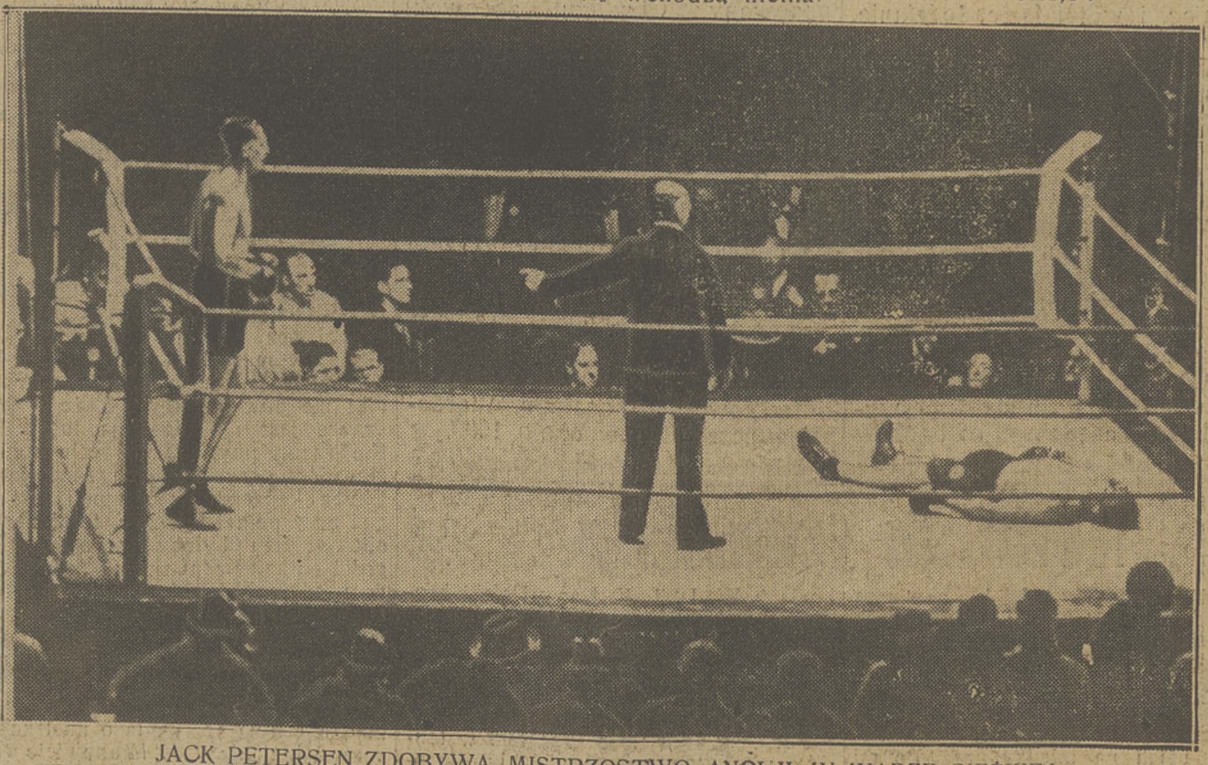
NIEMIEC BUHTZ — NAJLEPSZY SKIFISTA EUROPY po wspaniałym triumfie na regatach w Henley został wysłany do Los Angeles — nie bez szans na tytuł mistrza olimpijskiego.

Australijczycy spotkali się w Pieszczanach z elitą tenisu czeskiego: Crawford pokonał Marsalka 9:7, 6:3, a Hechta 6:4, 8:6, Hecht wygrał ponownie z Hopmanem 4:6, 1:6, a Crawford, Hopman z Hechtem, Marsalkiem 6:3, 6:4.

Węgrzy pokonali Rumunję w meczu tenisowym w stosunku 8:0. Z wyników wymieniamy: Gabrovits — Poulieff 6:1, 6:1, 6:4, Bano — Cantacuzene 6:2, 6:2, 6:3, Kehrling — Mishu 6:1, 6:2 6:4, Kehrling, Bano — Mishu, Poulieff 6:2, 4:6, 4:6, 6:2, 6:1, Gabrovits, Lelner — Cantacuzene, Botez 6:2, 6:2, 6:1, Straub — Botez 6:8, 6:4, 4:6, 6:2, 6:1. Gabrovits, Lelner — Mishu, Poulieff 6:1, 6:2, 6:2.



PIRENEJE — NAJCIĘŻSZA PRÓBA PŁUC, SERCA I SILNEJ WOLI.
Liczni wycieczkowicze oglądają w prześlicznej miejscowości Puymorens przebieg wyścigu na etapie Louchon — Perpignan U góry Francois Bonduel — triumfator górskich etapów.



JACK PETERSEN ZDOBYWA MISTRZOSTWO ANGLJI W WADZE CIĘŻKIEJ
bijąc Reggie Meen'a klasycznym nokautem już w drugiej rundzie. Na zdjęciu sędzia kończy liczenie.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr 131-20
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI.